Nr 29. Kraków 6 Lutego — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 35 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 lutego.

Dzieje powstań polskich od rozbioru kraju nie są dziejami wyłącznie polskiemi. Stanowią one ważne epoki w ogólnych dziejach Europy, cywilizacyi i wolności, a same nawet klęski jakie spotykały Polskę, były niejednokrotnie drogami do rozwoju społecznego dla całego świata. Szczególniej od końca przeszłego wieku, od rewolucyi francuskiéj i rozbioru Polski nie zbywa na to dowodów. Uznali też to historycy, a nawet jako ostatni przykład uznali, że rok 1846 był ojcem roku 1848. Przyjaciele regularnego rozwoju mogą potępić rok 1848, lecz nie zmienia to bynajmniej znaczenia tego roku, który pomimo reakcyi ciężkiej, jaka po nim nastała, stał się dla Europy zwiastunem nowego porządku rzeczy. Skoro rządy wstrzymywały powolny rozwój wolności, wstrząśnienie nagłe i niespodziewane z nagromadzonego fermentu wynikłe mogło wielkie poczynić szkody, ale mimo tego wielkie przyniosło korzyści. Sama jednak Rosya pozostała za obrębem tych wszystkich przejść bolesnych, jakie odtąd przetrwała Europa zdobywając sobie wolność. Dopiero wojna wschodnia wstrząsła organizmem Rosyi i uczyniła ją jakoby zdolniejszą do poczucia powiewu wolności. Wszelako wojna zewnętrzna, prowadzona na ostatecznych krańcach państwa, zdala od głównych dróg europejskich, była jakby tylko wstępnym i przygotowawczym pochodem idei zachodnich. Od tego jednak czasu zaczęły Rosyę nurtować podziemne roboty, które wszelako więcej socyalny mają kierunek niż polityczny. Ten ostatni może być owocem obecnego powstania polskiego. Nie przesądzamy, aby koniecznie taki tylko miał być rezultat ruchów obecnych w zaborze rosyjskim, ale obok innych, i ten zdaje się nam być historycznie uzasadnionym. Nie jest to a priori historya, lecz wywód z danych położeń wyprowadzony, przewidywanie tożsamości skutków oparte na tożsamości przyczyn.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 2 lutego.

(H. S.) Onegdajsze posiedzenie rady miejskiej było dalszym ciągiem obrad nad projektem statutu dla miasta Lwowa. Zaraz z rozpoczęciem czyli zagajeniem posiedzenia złożył radny Armatys wniosek nagły a podpisany przez 52 radnych w ręce burmistrza. Wniosek ten jest następującej osnowy: „Gmina miasta Lwowa składa się z chrześcian i żydów, którzy ze względów religijno-narodowych tworzą dwie gminy oddzielne połączone z sobą przez wspólną radę i magistrat a równouprawnione co do zarządu swych spraw odrębnych tak religijnych jak niemniej majątkowych.“ Wniosek chce dalej, aby to określenie gminy lwowskiej weszło do statutu jako § 2gi, a tem samem, aby uchwalone już §§ 2 i 3 stały się §§ 3 i 4.

Po odczytaniu wniosku burmistrz był w widocznym kłopocie z powodu liczby podpisów, która tworzy już większość rady, a dla tego nazwał go niewłaściwie uchwałą. Na uwagę zaś niektórych członków, że mimo tak wielkiej liczby podpisów obrady muszą poprzedzić uchwałę, zabrał głos p. Armatys w celu upowodowania i uzasadnienia wniosku. Biorąc pochop z napisu części pierwszej statutu, twierdził, że należy koniecznie zaraz po oznaczeniu obrębu katastralnego miasta w następnym § określić dwie główne części składowe mieszkańców tegoż, którzy do dnia dzisiejszego tak widocznie różnią się między sobą nie tylko wyznaniem, ale oraz narodowością. Dowodził dalej, że z tych właśnie różnic wynikały dotąd ich odmienne dążenia, a nawet odrębne stanowiska, z czego znów przyszło do stałego oddzielenia się na dwie gminy nie tylko ze względu na odmienność wyznania, ale i z powodu narodowości. Ta oddzielność istniejąca i dziś jeszcze, gdyż oparta na stanie faktycznym powinna być wskazana w statucie przyczem jednakowoż mowca wyraźnie zastrzegł sobie, że dążeniem wniosku nie jest dzielić obie te części na osobne gminy polityczne, ponieważ przeciwnie chce uważać je za jedną tylko gminę polityczną, którą przedstawia wspólna rada i wspólny magistrat. Celem więc wniosku jest określić jedynie, że obok wspólności trzeba dotąd utrzymać oddzielność tam, gdzie interesa obu tych gmin się rozbiegają, a tem samem na teraz pogodzić się nie dadzą. Mowca nie chciał zaprzeczać, że kiedyś może przyjść do zespolenia się ściślejszego, lecz upatrywał główną przeszkodę w kahale, który dotąd zarządzając gminą żydowską na pozór pod względem tylko religijnym, ma wszelkie atrybucye niemal organu politycznego.

Przeciw wnioskowi wystąpili radni Madejski i Rajski. Byli najprzód przeciw formie postawienia wniosku, ponieważ zdaniem ich nie można wprowadzać § 2, gdy już trzy § uchwalono. Wykazywali dalej, że orzeczenie podobne, będące w sprzeczności z zasadniczemi ustawami, które rada państwa pod względem urządzenia gmin uchwaliła, a oraz z równouprawnieniem obywatelskiem wszystkich bez różnicy wyznania, nie może wejść w statut miasta Lwowa. P. Rajski chcąc podać w śmieszność wniosek mówiący o żydach i chrześcijanach we Lwowie, był tego zdania, że to do jeografii a nie do statutu należy. Sądził przytem, że ogólnikowe określenia nie mogą zawierać się w ustawie dla miasta, która ma orzekać o prawach i obowiązkach członków gminy. Zgadzał się więc z p. Madejskim, że taki § jest zupełnie zbyteczny i niepotrzebny. Radny Hoffman był za odroczeniem wniosku do części VI, gdzie jest mowa o majątku gminy, w czem go poparł radny Ślaski. Wnioskodawca odpowiedział na zarzuty, że ma przeświadczenie, iż pewnie sprawozdawca sekcyi znalazłby na poparcie wniosku dość §§ w ustawie zasadniczej, gdyby mu nie był przeciwny. Co do niewłaściwości określenia składowych części gminy mniemał, że i uchwalony już § 1 mówiący o obrębie gminy, mógłby także być przedmiotem jeografii, a przecież sprawozdawca nie wystąpił z podobnem twierdzeniem. Zabierali jeszcze głos radni Piątkowski i Szuman, a Rajski ostatni przemówił w obronie zdania swego, zarzucając wnioskodawcy, że chociaż nie jest mieszczaninem w ściślejszem znaczeniu, pragnie przecież niemniej gorąco dobra miasta. Przystąpiono potem do głosowania, a znaczna większość oświadczyła się za wnioskiem.

Zaczęto potem obrady nad dalszemi §§ statutu. Przy §. 8. wskazującym, które osoby przez szczególne stanowisko swoje należność do gminy nabywają, chciał radny Hofman, aby do wymienionych w tym §. zaliczyć także literatów. Wywiązała się z tego rozprawa, co rozumieć pod wyrazem literat i jakie mu dać bliższe określenie. Słusznie żądano tego, ponieważ namnożyłoby się pod osłoną tego §. więcej literatów w samym Lwowie, niż jest rzeczywistych pracowników na niwie piśmiennictwa naszego w kraju całym. Rodakowski oświadczył przeto, a nawet podał wniosek na piśmie, że należy zamiast literatów, czego domaga się Hofman, położyć redaktorów. Nam się zdaje, że wniosek Rodakowskiego nie odpowiada celowi, jaki wnioskiem swym Hofman chciał osiągnąć. Jemu chodziło głównie o to, aby miasto uczciło w tym §. pracowników na niwie piśmiennictwa narodowego przyznając im prawo głosu w sprawach gminy i przy wyborach. Redaktorowie opłacający podatek zarobkowy są tem samem wyborcami, a tak nic nowego im się nie przyznaje tym §., gdy za to rzeczywiści literaci, jeżeli jakiej posady publicznej nie mają, są zupełnie pozbawieni prawa głosowania przy wyborach. Nie będąc zaś wyborcami, nie mogą być obrani. Jeżeli zatem statut chce ich uwzględnić, winien wyrazić, że autorowie dzieł naukowych lub belletrystycznych w języku polskim są także należnymi do gminy przez szczególne swe stanowisko. Lecz gdyby to przeszło w tym §., niechże rada nie zapomni umieścić ich także w §. 45, gdzie jest mowa o prawie głosowania. Dodatek ten do §. 8. ma się rozstrzygnąć na przyszłem posiedzeniu.

Na początku posiedzenia interpelował radny Madejski Burmistrza, czy przesłał radnym żydom uchwałę rady i czy ich zaprosił na posiedzenie? Na potwierdzającą odpowiedź tegoż żądał, aby na mocy regulaminu rada ich upomniała za takie zaniedbywanie swych obowiązków, co też jednogłośnie przyjęto. Tenże radny zdał sprawę z czynności komisyi wyznaczonej do zalicytowania akcyzy rządowej przez miasto.

Dziś czytaliśmy wszędzie po rogach ulic obwieszczenie podpisane przez burmistrza p. Kroebla, zawiadamiające wszystkich, że pobór do wojska rozpocznie się 18 lutego b. r., do którego wszyscy popisowi stawić się mają pod zagrożeniem następstw patentem rekrutacyjnym wskazanych. Wszystko to jest w porządku. Lecz z największem zdziwieniem czytaliśmy zakończenie tego obwieszczenia, obiecujące nagrodę 24 złr. w. a. dla tych, coby wykryli popisowego, chroniącego się przed poborem. Nam się zdaje, że podobne rzeczy w państwie konstytucyjnem nie uchodzą, a dziś w obec pewnego wzburzenia umysłów mogłyby poczytane być za prowokacyę. Spodziewamy się też, że rada miejska zapyta na jutrzejszem posiedzeniu p. Burmistrza, dla czego właśnie w tym roku po raz pierwszy podobno umieścił ów dodatek w obwieszczeniu, gdy przecież dawniejszemi czasy nic takiego nie bywało.

Lwów 4 lutego.

(Z.) Rozlepione wczoraj zrana po rogach ulic obwieszczenie c. k. dyrekcyi policyi wzbrania pod zagrożeniem postępowania karnego werbunku ochotników, celem niesienia pomocy powstaniu w Królestwie, a to z powodu wyrażonego w obwieszczeniu, że wielka liczba uzbrojonej młodzieży opuściła już miasto nasze i udała się ku granicy. Wczoraj przywieziono tu pod strażą wojskową jedną z takich gromadek, liczącą około czterdziesta ludzi, po większej części młodzieży rzemieślniczej, zawróconą z Kulikowa. Przywiezionych umieszczono w koszarach wojskowych na Żółkiewskiem. Kilku przewieziono do gmachu sądu karnego.

Inne znów ogłoszenie tutejszego magistratu dotyczące poboru wojskowego, w którem wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, przytoczono w całej rozciągłości § 40 ustawy rekrutacyjnej, dało powód p. Jabłońskiemu na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej do interpelowania p. prezesa magistratu w tym przedmiocie. Radny Jabłoński wykazał demoralizujący wpływ jaki na ludność wywiera ogłoszenie nagrody pieniężnej tym, którzyby wykrywali władzy usuwających się od poboru, upatrując w postanowieniu takowem dążność do uczynienia obywateli kraju płatnymi donosicielami władz. P. referent, konsyliarz magistratualny, usprawiedliwiał się tem że dosłowne to przytoczenie § 40 ustawy poborowej stało się za wyraźnem postanowieniem sekcyi i komitetu poborowego. PP. Szuman i Piątkowski oznajmili, że lubo są członkami rzeczonego komitetu nic o takowem postanowieniu nie wiedzieli, a pp. Lewartowski i Gębarzewski jako przełożeni sekcyi i komitetu poborowego oświadczyli, że postanowienie to powziętem zostało w sekcyi, celem dokładnego obznajomienia usuwających się od poboru o skutkach na jakie się narażają. Poczem p. Burmistrz oświadczył że gdy w ogłoszeniu magistratualnem znajduje się tylko dosłownie przytoczony paragraf ustawy, nie może w tem być nic zdrożnego, na co radny Wieczyński odpowiedział, że ustawa ta pochodzi z czasów przedkonstytucyjnych, jakkolwiek zatem obowiązuje jeszcze, jest niezgodną z duchem konstytucyjnym i w należytej drodze ustawodawczej zmienioną być powinna; tem mniej zatem obecnie stósownem jest przytaczanie w ogłoszeniu w całej rozciągłości rzeczonej ustawy, wniósł zatem aby na przyszłość zaniechać takowego przytaczania dosłownego paragrafów ustawy i poprzestawać jak zwykle dotychczas na odwołaniu się na nie. Wniosek ten Rada jednomyślnie przyjęła.

Znaczną część posiedzenia wczorajszego zajęła sprawa wydzierżawienia dochodów akcyzy i propinacyi. Przy rozpisanej ze strony rządu licytacyi wydzierżawiło miasto pobór akcyzy podawszy o 5,000 znowu wyższą ofertę od innych spółubiegających się. W dalszym tedy toku tej sprawy uchwalono na wniosek sekcyi, aby po potwierdzeniu tej oferty, prosić o ulgę w opłacie stęplowej, wynoszącej przeszło 7,000 złr., przez rozłożenie jej na raty, o pozwolenie utrzymania pięćdziesiąt uzbrojonych w strzelbę i pałasz strażników miejskich, dalej aby przedsięwziąść spis wszystkich znajdujących się z dniem objęcia dzierżawy w mieście, a zatem opłaconych już trunków, celem wyrównania różnicy jaka się okaże na korzyść rządu lub miasta przy ponowieniu podobnegoż spisu po upływie trzechlecia dzierżawy, wreszcie aby wysłać dla poparcia tej sprawy i próśb powyższych osobiście p. Burmistrza z sekretarzem magistratu p. Krechowieckim do Wiednia, z poleceniem zarazem aby z powrotem udali się do Berna i Pragi dla rozpatrzenia się w sposobie administracyi tychże dochodów w miastach rzeczonych i urządzenia jej na takiż wzór we Lwowie.

Pomiędzy kilku pomniejszej wagi sprawami uchwalono jeszcze przedsięwziąść potrzebne kroki aby w skład komisyi zarządu tutejszego domu ubogich weszli delegaci Rady miejskiej, tudzież aby upoważnić konsystorz do otwierania klas pobocznych w czwartych klasach szkół ludowych miejskich, w razie przepełnienia takowych zbytnią liczbą uczniów. Uchwalono także dozwolić sali ratuszowej wraz z oświetleniem na loteryę fantową na rzecz restauracyi pomników w kościele farnym w Żółkwi. Kierownictwo tej loteryi objęła p. Alfredowa z ks. Sanguszków hr. Potocka. Ciągnienie odbędzie się w dniach 27, 28 lutego i 1 marca b. r. Wezwane do składek przez komitet restauracyi miasta prowincyonalne z gotowością odpowiedziały wezwaniu, a Przemyśl i Tarnów znaczniejszemi nawet przyczyniły się datkami.

Warszawa 2 lutego.

⊙ Mimo szumnego zapewnienia rosyjskiego, że powstanie wkrótce będzie stłumione, jest jeszcze daleko od tego. Krwi wiele może jeszcze się poleje, a w ręku Boga są wypadki i losy narodów. Powstanie wzrasta i coraz głębiej ogień jego wnika w naród, coraz szerzej się rozlewa, i wybuch wywołany przez rząd rosyjski strasznemi jego gwałtami, groźnie mu w oczy zagląda. Wprawdzie część ludności jeszcze się wstrzymuje brać udziału w powstaniu. Wielu zdolnych ludzi cofa się i nie chce przyjmować kierunku i dowództwa, w walce rozpacznej mimowolnie, doraźnie rozpoczętej. Ludzie więc, którzy kierują, są zupełnie nowi; imiona ich nieznane w przeszłości, wyrabiają się dopiero i zasługi w obecnej chwili zbierają. Szkoda jednak, że doświadczeni obawiają się odpowiedzialności kierownictwa, zamiast rzecz prowadzić.

Pomimo braku dowódców i broni powstanie jednak rozwija się szybko; utrzymuje je bowiem zapał olbrzymi przenikającego całą ludność i ciężkie krzywdy narodu, oraz tyrańskie postępowanie rządu rosyjskiego. Łódź, miasto fabryczne, zajęli powstańcy, a władze rosyjskie usunęły się. Za kwitami zabrali pieniądze rządowe i bankowe; szanując własność prywatną. Słychać także o jakiemś starciu w okolicach Kałuszyna. Oddział naszych stojący w Łapach na kolei żelaznej z Warszawy do Grodna nie przyjął boju, i za zbliżeniem się korpusu rosyjskiego koleją postępującego, cofnął się w największym porządku. W okolicach Białej podlaskiej stoi znaczny oddział powstańców, któremi dowodzi p. Lewandowski, dowódzca siły zbrojnej narodowej w województwie Podlaskiem. Wybrzeża rzeki Pilicy przebiega także konny oddział powstańców, alarmując tyły korpusu rosyjskiego w Radomiu, gotującego się na wyprawę pod Wąchock, gdzie dowodzi powstańcami Langiewicz.

Władze wojskowe rosyjskie w Radomiu, ufortyfikowały koszary i kilka domów i w nich zamieszkali nawet oficerowie. Patrole przebiegają miasto, czujność ogromna, mieszkańcom dokuczają i niepokoją ich w różny sposób.

Jeszcze tu dodam kilka szczegółów o utarczce w Szydłowcu zaraz w pierwszych dniach walki 23 z. m. Powstańcy idąc do miasta śpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — a żyd Jankiel Lubelski po dwakroć kryminalnie karany, uprzedził majora rosyjskiego o zbliżaniu się powstańców i major przygotował się do boju. W nocnej tej potyczce poległo 5 Polaków: Buchowski podaptekarz z Szydłowca, Kamionowski uczeń gimnazyum z Radomia, syn majętnej rodziny i trzech innych, jeden już z siwą głową, nazwisk niewiadomych. Przy napadzie wojska rano na miasto już bezbronne i opuszczone przez powstańców, liczba naszych wymordowana przez żołnierzy znacznie się powiększyła. Tegoż samego dnia z Radomia extra-pocztą przyjechał wieczorem do Szydłowca naczelnik sztabu pułkownik Dobrowolski, zrobił przegląd wojska, kazał pochować ciała swoich i wyszedł z wojskiem z miasta. Mieszczanie poległych i wymordowanych Polaków, pochowali w sobotę w jednym dole, bez żadnej okazałości. Rannych naszych powstańcy zabrali z sobą prócz trzech, których moskale uprowadzili, mianowicie Józefa Burhardta ucznia 6ej klasy z Radomia, górnika z Suchedniowa i młynarza. Przy ratowaniu rannych, zapewne z obawy odpowiedzialności przed rządem, obojętnymi okazali się miejscowy doktor Rohnthal i aptekarz Długosz.

Oddział powstańców pod Kazimierzem stojący, podobno pod wodzą Zdanowicza, opuścił już miasto i wymaszerował niewiadomo w którą stronę. Siła jego dochodzi do 2000. Złączyli się z nim powstańcy, którzy stoczyli potyczkę pod Lubartowem. Pod Skierniewicami zniszczoną została dzisiejszej nocy kolej żelazna; komunikacya więc koleją z Granicą i Bydgoszczą została znowuż przerwaną.

Stan oblężenia wykonany jest wszędzie z niesłychaną surowością. W Ostrołęce np. nie wolno już nikomu po 6tej godzinie wieczorem na ulicy pokazywać się i każdego kto tylko wyjrzy na ulicę, żołnierze chwytają. Straszne to nadużycia, które oburzają wszystkie uczucia ludzkie i wykazują dzikie barbarzyństwo. Słychać, że wojska

Część Literacko-Artystyczna.

ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ).

XII.

Ciąg dalszy.

Nikt nie spostrzegł odjazdu Oktawiana, bo wszyscy zajęci byli Maksymem, który ulegając natarczywości lekarzy, opowiadał im jakich środków używał przy leczeniu Karola. Wszakże zwolennicy Eskulapa nie wiele z tego skorzystali. Lekarstwo ogrodnika było tak dziwacznem, tak oplecionem w nieskończone symbole i tajemnice, że umysł nie przywykły do ich pojmowania, nie mógł sobie zgoła poradzić w tym zawiłem labiryncie. Po skończonej relacyi Maksym oddalił się, a lekarze uradowani tem przynajmniej, że cudotworcą owym nie był człowiek ukształcony ani patentowany, któryby mógł lub chciał na harc z nimi wyjeżdżać, którego zresztą umiejętność można było bardzo łatwo podać wątpliwości, ba nawet całkiem obalić dzięki podrzędności jego stanowiska, rozjaśnili posępne twarze, i wkrótce usiedli do preferansa, ultima ratio zgromadzonego wieczorem towarzystwa. Pan Oskar nie smakujący w tej zabawie, począł z księdzem Hilarym rozmowę o Marcinie, który lubo usilnie zapraszany od gospodarza na ten wieczór, nie przybył jednak wymówiwszy się niezdrowiem. Od czasu bowiem owej katastrofy na probostwie, nigdzie na krok z domu nie wyjeżdżał.

— Biedny człowiek! jak on się gryzie! — mówił gospodarz — wczoraj byłem u niego, cieszyłem go jak mogłem i umiałem, a on na wszystko kiwał tylko głową, i milczał.

— Wchodzę w jego położenie! — westchnął proboszcz — nie bardzo to przyjemna rzecz mieć podobnego brata. Nie wiadomo jeszcze czem się skończy ta sprawa, bo rząd czynnie poszukuje zbiega, na którym także cięży podejrzenie, że spalił karczmę w sąsiedniej wiosce, gdzie sprzedawano wódkę taniej jak w jego dzierżawie. Powiadają, że kilku ludzi zginęło w tym pożarze.

— Słyszałem, słyszałem! Powiadają także, że widziano tego łotra w Kiszeniowie, jak mieniał banknoty na złoto, i że stamtąd umknął do Jass z żydkami. Owoż do czego ich dzisiaj modny rozum prowadzi! — mówił pan Oskar oglądając się wokoło jak gdyby sobie kogo przypomniał — ale gdzież się podział Oktawian, że go tu między nami nie widać?

Zaczęto szukać po pokojach, wypytywać służących, aż dowiedziano się nareszcie, że lekarz oddawna już odjechał. Wybryk ten policzono na karb dziwactwa Oktawiana, i wszyscy się uspokoili, ale w tejże chwili zwierciadło wiszące nad kominem pękło od góry do dołu, i wypadłszy z ram, rozbryzgło się w drobne kawałki. Naturalny pod każdym względem wypadek, nie wiedzieć dla czego przeraził całe towarzystwo. Każdy zamilkł, spochmurniał niby pod wpływem jakiego przykrego wydarzenia; nawet Adela przestała szczebiotać, nawet lekarze porzucili niedograną pulę preferansa: rzekłbyś, że straszydło jakieś powstało nagle śród zgromadzonych, i przytomnością swoją pomieszało zwykły tryb zabawy. Zabobonny gospodarz począł prognostykować stąd nieszczęście dla swego domu, z czego wynikła żwawa dysputa pomiędzy nim a księdzem Hilarym, do której wmieszani lekarze, lubo skonfundowani poprzednio, uśmiechali się jednak ironicznie, broniąc praw wszechmocnego rozumu.

Ogólne zamieszanie zbliżyło Karola do Jadwisi, która zasmucona siedziała opodal. Widocznie podzielała ona przeczucie ojca, iż wypadek ten jakkolwiek nie przekraczający praw przyrodzonych, niemniej przeto był złą wróżbą. Najpierwej przyszło jej na myśl, że wyzdrowienie Karola mogło być tylko pozornem, że przerwanem na czas jakiś choroba, mogła wrócić z tem większą gwałtownością, i powalić o grób swą ofiarę.

— I pani czegoś strwożona — rzekł do niej artysta opierając się o poręcz obok stojącego krzesła.

— Przyznaję się do tego — odpowiedziała Jadwisia — bo też twierdzą powszechnie, że podobne wydarzenia są zwiastunami jakiegoś nieszczęścia. Dotąd jeszcze, dzięki Bogu, nie przekonałem się o tem osobiście, wiem nawet, że kościół takową wiarę potępia, a mimo nie mogę opędzić się smutnym przeczuciom. Możesz pan żartować dowoli z mojej trwogi.

— Żartować najłatwiej z tego zwłaszcza, czego nie rozumiemy, ale ja w tej mierze nie idę za powszechnie przyjętym zwyczajem. Sądzę nawet, że jeżeli kościół potępia wiarę w rozmaite prognostyki, to nie dla tego, żeby nie przypuszczał zjawisk nadprzyrodzonych, tylko że takowych ściśle określić niepodobna, że dozwalając wierzyć w to, czego ani rozum, ani dogmata nie obejmują, dałby nam powód do uwikłania się w tysiącznych a niedorzecznych domniemaniach. Zresztą niemogę żartować z tego, o czem przekonało mię smutne doświadczenie. Coś podobnego zdarzyło się z moim opiekunem. Miał on ofiarowaną sobie od członków pragskiego konserwatoryum za jeden ze swych utworów muzycznych, filiżankę z turkusowej masy, ze złotą obrączką u góry sadzoną perłami i dyamentami. Był to przepyszny wyrób wschodni, jaki tylko tamtejszy gust i zbytek wydać mogą. Pan Marek nigdy się z nią nie rozstawał, jakoż i w podróży do Wysp Balearskich miał ją zawsze przy sobie. Po przybyciu do Mahonu, gdyśmy we trzech z Szopenem siedzieli przy herbacie, filiżanka owa, pomimo że napełniający ją płyn nie był wcale gorący, rozpękła na dwie połowy. Na to opiekun mój smutnie pokiwał głową, i rzekł: — No, to już i mnie nie długo z wami popasać! — Łzy mnie oblały, a Szopen siląc się na spokojność, zawołał: — Ej, cóżbo znowu wymyślasz? kto widział wierzyć w podobne zabobony! — Nie wierzcie sobie, jeżeli możecie — odpowiedział pan Marek — ale ja wiem, że to wróżba nieomylna; nie chciałbym tylko umierać tak daleko od swoich. — Szopen nic mu nie mówiąc, pobiegł z filiżanką do jubilerów, i znalazł takiego, który ją skleił jakąś masą, a do tego oplótł misternie złotym drutem, tak iż w tym stanie była daleko trwalszą niż przedtem. — No! — rzekł nazajutrz podając kawę mojemu opiekunowi — filiżanka twoja cała, i ty żyć będziesz przynajmniej tak długo, jak długo ona może ci teraz służyć! — Oho! — zawołał pan Marek z uśmiechem przypatrując się naczyniu — zręczny to musi być majster, co ją tak wyreperował! Ciekawym tylko, czy znajdzie się taki, coby i mię ożywił po śmierci? — Jakoż tegoż jeszcze wieczora zachorował, a w tydzień potem już go nie było między nami.

Łzy stanęły w oczach Karola i Jadwisia zapłakała mimowoli.

— Otożem mądry! — zawołał uderzając się w czoło artysta — zamiast cobym się starał uspokoić panią, to ją bardziej jeszcze przerażam.

Chciał odejść, ale Jadwisia nieznacznie przytrzymała go za rękę. — Ależ to mię nie przeraża bynajmniej — rzekła z wymuszonym uśmiechem — wiem, że wszystko jest w mocy Boga, i że nic nie stanie się bez Jego woli. No, proszęż mi teraz szczerze powiedzieć, jak się pan czujesz dziś na zdrowiu? — dodała rzucając nań pełne niespokojności spojrzenia.

To zapytanie i wymowny wzrok Jadwisi objaśniły Karolowi jej obawę obudzoną poprzednim wypadkiem. Na razie nie mógł słowa przemówić przepełniony dziwną błogością, a gdy już był w stanie zdobyć się na odpowiedź, wpadł służący Oktawiana z doniesieniem, że pan jego po powrocie do domu odjął sobie życie wystrzałem z owego szwdzkiego karabinu, tąż samą kulą złotą, tak starannie opiłowywaną.

Nie będziem opisywać ani kłamanych łez młodej wdowy, ani zmartwienia jej rodziny, ani wreszcie domysłów sąsiedztwa, które całą tę sprawę nieomieszkało wytłumaczyć po swojemu; powiemy tylko, iż nagłe wdowieństwo Adeli przeraziło najmocniej panią Oskarową, przedstawiając jej niedołęztwo ludzkich wybiegów przeciwko niecofniętej woli Opatrzności. Sądziła ona niegdyś, że to zamęzcie *uszczęśliwi* jej córkę, a tu rzeczy całkiem inną postać przybrały, brakło bowiem tylko jakiego bądź krewnego Oktawiana, o jakich w podobnych razach nietrudno, aby bezdzietna wdowa wyzutą została z posiadania owego szczęścia. Toż samo przychodziło na myśl i Adeli, toż samo i ją nieraz trapiło tem srożej, iż przez nienawiść do macierzyństwa krępującego podług jej mniemania wolę człowieka, mogła przejść nagle z wielkich dostatków do ubóstwa. Chcąc więc uniknąć tego, czego lękała się bardziej niż wiekuistego potępienia, zebrała wszelką jaką mogła zachwycić gotówkę, wszelkie kosztowności, sprzedała przytem dwuroczną krestencyę, i złożywszy tym sposobem cale nieobojętną sumkę, zamieszkała przy rodzicach, spokojniej już nieco oczekując przybycia spadkobierców uwiadomionych przez gazety o śmierci ich krewnego. Jakoż niebawem zjawił się jakiś stryjeczny brat Oktawiana, który po prawnem udowodnieniu swojego pokrewieństwa, tudzież po długich ceregielach i kompromisach, spłacił wdowie czwartą część wartości mężowskiego majątku, co we dwójnasób powiększyło sumkę po-

świeże dążą z Rosyi do Kongresówki i że już cztery bataliony grenadyerów przybyło z Petersburga do Wilna.

Wczorajszego dnia pod Stokiem w okolicach Siedlec była mała potyczka.

Poznań 3 lutego.

Prawdopodobnie w skutek doniesienia o wzroście powstania i o ukazaniu się oddziałów powstańczych w okolicach tuż nad granicą pruską, wydały tutejsze władze cywilne i wojskowe, to jest naczelnie dowodzący 5 korpusem armii, hr. Waldersee i naczelny prezes, p. Horn, dnia wczorajszego odezwę do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, oburzającą się nad „okrucieństwami" *) popełnianemi przez powstańców; wyrażającą nadzieję, iż mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego nie wezmą udziału „w tych zbrodniczych wypadkach" i grożącą karami za zdradę główną przepisanemi wszystkim tym, coby „bezpośrednio czy pośrednio" powstaniu dawali pomoc.

Wszystko jednem słowem, jak w r. 1831, mimo postępu 32 lat, rozwijania się idei wolności i swobód konstytucyjnych; mimo głosu opinii publicznej niemieckiej, która już wtenczas podobną usłużność i podobne identyfikowanie się z Rosyą stanowczo potępiła, przyjmując bramami tryumfalnemi bohaterskie szczątki wojska polskiego z r. 1831! A cóż dopiero, jeżeli się urzeczywistni wiadomość o przewozie wojsk rosyjskich przez terrytoryum pruskie do Kongresówki! Osądzenie podobnych robót pozostawiamy opinii, sumieniu i honorowi całych Niemiec. Niechaj rozstrzygają w tej bardzo prostej, bardzo niewątpliwej kwestyi, jeżeli na honor, sumienie i uczucie ludzkości nie są rzeczywiście głuche!

Środki ostrożności tak wojskowe, jak policyjne obostrzone u nas. Granica od Kongresówki obsadzona jak najściślej wojskiem; załoga poznańska wzmocniona nadejściem nowego pułku piechoty, 46go ze Szlązka; kolej żelazna i hotele poznańskie strzeżone policyjnie bardziej, niż kiedykolwiek. Co więcej, nawet prywatne zgromadzenia nie są obecnie wolne od policyjnej kontroli. Tak np. odbywało się dość liczne polowanie u pewnego młodego człowieka w okolicy Wronek nad Wartą, sproszone i zapowiedziane oddawna, kiedy jeszcze o brance i powstaniu w Kongresówce nie było słychać. Nie dość, iż posłano młodemu gospodarzowi domu do wsi kilku żandarmów, ale nadto sili się nawet liberalna *Ostdeutsche Zeitung* w niepojętym właśnie w niej zapale ciekawości, przeniknąć tajemnice tego zebrania, które rzeczywiście nie było czem innem jak polowaniem i zabawą. Tak to strach miewa wielkie oczy.

Pogranicze Kongresówki od strony W. Ks. Poznańskiego całkiem spokojne dotąd. W Kaliszu stoi oddział wojska rosyjskiego niewiadomej nam bliżej siły; w Koninie batalion piechoty, sotnia kozaków i 6 dział; w Kole niema wojska. Pobór proskrypcyjny w tych stronach, jak w całej Kongresówce nie dostarczył ani dziesięciu procent proskrybowanych. Tak np. udało się władzom rosyjskim w Pyzdrach na 36 proskrybowanych wziąść do wojska 3; w Słupcy na 27 pochwycić 2. Dotknięci proskrypcyą uciekli i schronili się do lasów. Więcej nieco stosunkowo porwano do wojska kolonistów niemieckich w okolicach Konina i Stawiszyna.

Otóż wiadomości nasze, o ile mają związek z obecnemi wypadkami w Kongresówce. Co się tyczy spraw miejscowych, robi tutaj dosyć hałasu zatarg reprezentantów miasta z władzą policyjną w kwestyi, czy rząd policyjny ma jak dotąd pozostać w ręku państwa, czy też znajdować się w ręku gminy czyli miasta samego. Liberalna opinia wraz z *Ost deutsche Zeitung* wołają za prawami gminy i jej samorządu; *Posener Zeitung*, organ tutejszej policyi, przemawia za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy, wysławiając mianowicie zasługi policyi poznańskiej w sprawie samozwańczych proklamacyj londyńskich z r. 1858, którą interpelacya Niegolewskiego światu odkryła. Wszakżeż wiele naiwności czy bezczelności, — a zaręczamy, że ani nie żartujemy, ani nie mówimy hyperbolicznie, referując treść artykułów *Posener Ztg* w tej kwestyi.

*) Nie tylko dzienniki pruskie zaprzedane Rosyi jak *Ostsee Ztg*, ale i władze pruskie i to naczelne władze prowincyonalne pruskie śmią bezwstydnie twierdzić o okrucieństwach pepełnianych przez powstańców, którzy najłagodniej obchodzą się z jeńcami rosyjskiemi, a walczą tylko zacięcie w otwartym boju. Twierdzenie to odezwy pruskiej stoi na równi z doniesieniatakiej *Ostsee Ztg*, która między innemi donosi, że powstańcy spalili i zniszczyli dobra marg. Wielopolskiego, których nawet wymienić nie umie i tylko na chybił trafił rzuca bezwstydne to kłamstwo przez siebie skomponowane. Każdy w całem kieleckiem wie, że ani nieruchomej, ani ruchomej własności marg. Wielopolskiego nie tchnęli powstańcy, kazali sobie tylko wydać broń jaka była w pałacu margrabiego w Chrobrzu, gdzie żadnego nawet sprzętu nie ruszyli. P. R. Cz.

Z Krotoszyńskiego 2 lutego.

(x. J.) Naczelny prezes poznański Horn wydał wczoraj wspólnie z gubernatorem wojennym prowincyi Poznańskiej, generałem kawaleryi i komenderującym generałem V. korpusu hr. Waldersee proklamacyę przestrzegającą nas przed braniem udziału w powstaniu „przeciw prawowitej władzy" w Królestwie Kongresowem. Proklamacya ta mówi o okropnościach, jakich względem wojsk moskiewskich dopuszczają się powstańcy. Dalej powiada proklamacya, że władze użyją w całem znaczeniu tego słowa siły, którą im w ręce król Pruski oddał gdyby w Poznańskiem jaki ruch się miał pojawić. A nareszcie mówi coś o głównej zbrodni zdrady kraju, czego my nie rozumiemy, bo wedle kodeksu karnego pruskiego, nawet czynny udział w powstaniu w Królestwie, ani do §. 4 ani do §§. 61, 66, 72 i 73 zastósować się nie da dla mieszkańców naszego kraiku.

Komenderujący 1-go korpusu jenerał piechoty v. Werder zamianowany został wodzem naczelnym czterech korpusów, t. j. 1. Królewiec, 2. Szczecin, 3. Poznań, 6. Szląsk. Jenerał Werder sprowadza się w tych dniach do Poznania, gdzie dla niego przygotowano mieszkanie w gmachu komendantury. Co tę ostrożności pruskie mają na celu, nie wiemy. Być może, że Francya na takie nominacye spokojnie patrzeć nie będzie. Miasteczka nadgraniczne obsadzone wojskiem pruskiem.

Paryż 31 stycznia.

Monitor przemówił o wypadkach sprowadzonych w Polsce przez straszną proskrypcyą. Nikt nie żądał od niego usprawiedliwienia rozpaczliwéj ostateczności, ale o nieludzkiem tak zwanym rekrutowaniu należało wyrazić się z większą ludzkością. List *Monitora* z Warszawy, przypisywany panu Valbezen, zdaje się oskarżać oburzenie kobiet tak bogatych jak ubogich. Inaczéj się wyrażają dzienniki angielskie i inne, które znacie, potępiające barbarzyńskie rekrutowanie i wołające, że taki stan rzeczy w Polsce nie powinien być dłużéj cierpiany przez Europę. Czy oburzenie dzienników angielskich i innych jest czysto-rywalizacyjne? Czy też wchodzi w dzisiejszą politykę Anglii? Czy też poprostu jest oburzeniem najnaturalniejszem na widok okrucieństw i ucisku rosyjskiego w Polsce? Tego jeszcze nie można wyświecić. Wyjąwszy *Opinion Nationale*, dzienniki paryskie pokazały się zimnemi. Czuły one, że w położeniu w jakiem znajduje się Francya, i kiedy wypadki wschodnie zbliżają pożądane warunki dla działalności środka Europy, wszelki dzisiejszy ruch w Polsce był nie na rękę rządowi francuzkiemu; lecz zapominają, że to rząd rosyjski gwałtami nocnemi starał się przedwczesny wybuch wywołać, który i tak może się stać groźnym dla niego. Opinia Paryża wysoko wyrachowana, pokazała się także obłudną i jak dziennik *La France* Rząd francuski trzyma się systemu nie dawania żadnéj zachęty Polsce, choćby jednym słowem; ale zapewniają ciągle, że przemawia w Petersburgu, że wystawia następstwa barbarzyńskiego prześladowania prowadzonego w kraju, który stanowi środek Europy. *Monitor* wyprowadza z mowy cesarza Aleksandra mianéj w Petersburgu wniosek, (?) że ten monarcha postąpi z polskiemi ofiarami z politycznem umiarkowaniem, i zdaje się tuszyć, że poraz pierwszy, cesarz rosyjski nie sprawdzi maksymy Don Juana: „la colére du roi est le message de mort".

Doniosłem już o ukazaniu się broszury p. Bakunina obrażonéj przeciw jen. Mierosławskiemu, dla tego, że nie wierzył w rewolucyonistów rosyjskich. Muszę więc teraz donieść o ukazaniu się odpowiedzi tego jenerała pod tytułem „Dernière réponse du Géneral Mierosławski à mr. Michel Bakunine". W téj odpowiedzi, autor wykłada do czego prowadzą żądania rewolucyonistów rosyjskich z tytułu wolności, powstanie braterstwa i za przykład przypomina żądania rewolucyonistów frankfurckich z r. 1848.

Giełda paryska zajmuje się bardzo przeciąganiem się oporu w Polsce, który rząd rosyjski chełpił się, że poskromił. Każden dzień przedłużenia się oporu obraca się na szkodę rządu rosyjskiego i jego kredytu.

Sprawa wschodnia nabiera wielkiéj wagi, bo służy za objaw dzisiejszéj polityki angielskiéj. Na wschodzie, Anglia bierze coraz wyraźniéj stronę zasady narodowości i wyznaje to *Nord*. Dawniéj nie sumiennie przeciwni Serbii, ajenci angielscy w tym kraju zawsze bardzo liczni, przemawiają dziś inaczéj i wyrażają się o Turcyi w wyrazach które zadziwiają. W Grecyi Anglia trwa w chęci przyłączenia wysp Jońskich (nie sprzeciwiają się temu wcale kupcy Korfu) i szuka tylko w nowym królu rękojmi swych interesów. Według dzisiejszych wiadomości, ks. Leiningen miał odmówić tronu, a ma go stanowczo przyjmować ks. Ernest koburgski i przysposobić za swego syna ks. Koburg-Kohary, ale z warunkiem, że zachowa w Niemczech sam księstwo. Metamorfoza polityki angielskiéj byłaby pożądaną dla wschodu i Europy. Anglia może przyjąć bez żadnego niebezpieczeństwa dla siebie zasadę narodowości, może podnieść jeszcze więcéj swój urok i otoczyć Francyę wielkiemi narodowościami, wielkiemi mocarstwami. Mówią że p. Benedetti ma zastąpić w Stambule margrabiego de Moustier.

Z Meksyku nie nadeszło dotąd nic nowego a to niecierpliwi opinię i giełdę Paryża. Wiadomość o wzięciu Puebly nie sprawdziła się. Nic także nie ułożono o udziale Hiszpanii w wojnie meksykańskiéj. Doniosłem był raz, że królowa hiszpańska ofiarowała się trzymać do chrztu syna jen. Prima i że uczyniła to z ....obawy. Wiadomość ta sprawdza się. Ostatnie depesze donoszą, że nowe stanowisko jen. Prim, obrażonego zmianą gabinetu, przeraziło królowę. Wiadomo, że jenerał ten jest zwolennikiem Anglii.

Rozprawy senatu nad adresem skończyły się tego roku śpiesznie, jak tego chciał Cesarz, skończyły się w dwóch dniach. Zaczął je baron Dupin zarzucając Prusom nie tolerancyę względem religii katolickiéj. P. Thouvenel, były minister spraw zagranicznych, szkalowany przez dziennik *La France*, wytłómaczył swe postępowanie, swą politykę względem Rzymu i zapewnił, że ona odpowiadała widokom Cesarza. P. Thouvenel wyłożył, że nie miał nigdy myśli dania Włochom Rzymu za stolicę, lecz że był za przeobrażeniem papiestwa i wyprowadzeniem wojska francuskiego z Rzymu i że przesyłając do margrabiego de Lavalette depeszę z d. 21 maja, podpisał, jak się wyraził, rodzaj wekslu, który naznaczał termin opuszczenia Rzymu, Były minister dodał, że polityka francuska się nie zmieniła, że p. Drouyn próbuje tylko nowych negocyacyj z Rzymem, że reformy papieskie nic nie znaczą itd. Starali się mu odpowiedzieć jen. Gemeau i Larochejaquelin, ale p. Billault, minister wojny, zakończył rozprawę w krótkiéj mowie, w któréj wyraził się jak dziennik *La France*, w któréj zapewnił, że Cesarz nie traci cierpliwości w trudnéj negocyacyi, prowadzonéj między religijnym „non possumus" Rzymu z politycznym „non possumus" Turynu, że ma nadzieję pogodzenia we Włoszech zasady narodowości z religią. P. de Laguerronnière chciał odpowiedzieć na zarzuty uczynione mu przez p. Thouvenela, ale prezes przerwał mu mowę. Cały adres został przyjęty jednomyślnością mniéj głosem ks. Napoleona.

Adres ciała prawodawczego nie zawiera nic wydatnego.

Dzienniki angielskie chwalą nowe wystąpienie p. Drouyn de Lhuys za pokojem w Ameryce, ale czy gabinet angielski głosu nie usłucha? Rzecz ta bardzo zajmuje Paryż, bo pokazuje się, że Francya potrzebuje pokoju amerykańskiego więcéj niż Anglia. Francuska klasa robocza, światła i trzeźwa, jest mniéj cierpliwą niż angielska. Partye chciałyby z tego korzystać w wyborach, ale rząd jest pilny i baczny. Zjawia się od kilku dni większa liczba kandydatów opozycyjnych, mających zamiar ubiegania się o poselstwo. Thiers ma się przedstawiać w Aix i Rouen, p. Dufaure w Paryżu. Ostatni stara się w téj chwili dziś o krzesło akademickie.

Jakaś atmosfera ciężka jak ołów unosi się nad Paryżem. Zabaw jest mało i miasto nie może się rozruszać.

Lwów 4 lutego. Dzisiejsza *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujące obwieszczenie względem zakazu nabywania broni:

Na mocy § 42 cesarskiego patentu z dnia 24 października 1852 l. 223 (zeszyt LXVII. Dziennika ustaw państwa) rozporządza się, że odtąd aż do dalszego rozporządzenia zakupno wszelkiego gatunku broni we Lwowie i w Krakowie tylko za licencyą przez c. k. Dyrekcyę policyi wydaną może mieć miejsce.

Wszyscy do sporządzania i do sprzedaży broni upoważnieni professyoniści i kupcy obowiązani są prowadzić dokładne konsygnacye każdej sprzedaży, i załączać do nich certyfikaty licencyjne c. k. Dyrekcyi policyi.

Lwów dnia 3go lutego 1863.

Od c. k. Namiestnika.

(Pod.) *Mensdorff-Pouilly.*

Komisya nominacyjna zamianowała tymczasowo Franciszka Wolfartha aplikanta przy namiestnictwie, aktuaryuszem powiatowym.

Wiedeń 4 stycznia. Większa część dzienników wiedeńskich rożnej barwy od chwili, kiedy rząd rosyjski w Warszawie „w porządku od lat trzydziestu niepraktykowanym" ale praktykowanym nieraz za Iwana Groźnego uczynił napad zbrojny na śpiącą ludność, w szlachetnem oburzeniu powstała przeciw temu w nowszej oświeconej Europie jedynemu w swoim rodzaju sposobowi poboru, przeciw sposobowi, który według słów Napoleona przy tej sposobności słusznie przez *OstdPost* przytoczonych nowym jest dowodem, że Moskala tylko trochę poskrobać potrzeba, aby z pod cieniuchnej powłoki pokostu zachodniej cywilizacyi wylazł znowo cały pierwotny jeszcze Tatar. *Presse, Ost deutsch. Ztg, Const. österr. Ztg. Wanderer, N. Nachrichten* jednem chorem potępiały ten mongolizm najnowszych czasów rządu, który gdzie ma zysk na oku wichrzy udając się za obrońcę bądźto mamionych a dobrodusznych Słowian, bądź chrześcian pod tureckim panowaniem nieszczęśliwych, gdy tymczasem sam u siebie wytacza krew polską i chrześciańską uciskając ludność sroższem bo wyszukańszem jarzmem aniżeli zdobyć się na nie może prosty niewyrafinowany a zatem naturalny tylko barbarzyniec Muzułmanin. I ruchu najnowszego w Polsce bacznem śledzą okiem dzienniki wiedeńskie, a doniesieniom rządowym rosyjskim nie dają tak łatwo wiary, jak to czynią po największej części dzienniki w kraju umiejętności i inteligencyi a zarazem sofisteryi heglowskiej, czyli w liberalnych nad miarą Prusiech. Pod tym ostatnim względem pisze wiedeńska *Presse* w jednym z ostatnich swych numerów: „Rząd pruski a zarazem i ta część pruskiego dziennikarstwa, która zresztą entuzyazmuje się dla każdej narodowości, względem Polski bardzo nieprzyjazne zajmuje stanowisko. Rząd pruski zaraz na pierwszą wieść o powstaniu obsadzić kazał granice w sposób zdradzający największy niepokoj zaciągając silny kordon"; a dalej powtarza *Presse* wiadomość o przewożeniu wojsk rosyjskich przez terytoryum pruskie. Przytacza także *Presse* ustęp z korespondencyi petersburskiej do *Köln. Ztg* według której słychać w Petersburgu tylko jeden głos oburzenia z powodu wypadków w Polsce: „ Energiczniejsi, pisze petersburski korespondent, powitali te wypadki jako punkt wyjścia do energiczniejszego działania i ostatecznego usunięcia tych nieznośnych stosunków. W. książe Konstanty nie mógł zapobiedz wybuchowi tej katastrofy konsekwentnem przeprowadzeniem zbawiennych reform (?) i środków łagodności (?); zobaczymy, czy będzie miał teraz siłę do wystąpienia energicznego." Po tym ustępie dodaje *Presse*: *Köln. Ztg*, która umieszczając podobne korespondencye naraża się na podejrzenie jakoby sprzyjała panslawistycznym dążeniom Wielopolskiego, może być spokojną; energii do uciskania nie braknie W. Ks. i jego Moskalom."

Ost d. Post w wczorajszym numerze poświęca artykuł dzisiejszej sprawie polskiej. Dziennik ten wskazuje najpierw na położenie rządu rosyjskiego w Kongresówce, który nie ma dość sił do stłumienia wybuchu zaraz w samych początkach, pomimo, że świat ciągle myślał, że Kongresówka cała zapełniona wojskiem, a dowódzcy od dwu lat na wszystko są przygotowani. Tymczasem rzecz ma się prawdopodobnie inaczej. Wprawdzie nie można jeszcze i dziś powiedzieć, że cały kraj w pełnej już jest rewolucyi; ale z kilkomaset bezbronnych zbiegów, których goniąc po bagniskach i lasach mógłby kordon kozacki wytępić, rząd także już więcej nie ma do czynienia. Ludność się chwieje, ale jest to już tylko kwestyą czasu, czy nie stanie po stronie powstańców. Uczucie narodowe, wzburzenie, zapał ciągną lud na stronę powstańców; tą drogą idzie i niższe duchowieństwo, które i najświeższa depesza petersburska za głównych podżegaczy podaje. Równie działać będzie i trwoga, jeśli wojsku nie uda się prędko stanowczy cios zadać powstaniu, a tem samem dać punkt oparcia ludowi wiejskiemu. Jest to nowe niebezpieczne stadyum w rozwoju całego ruchu. Wykazuje ono, że neutralność wkrótce stanie się w Polsce niemożebnością, że bezpieczeństwo będzie tylko w obozach, a każdy za strzelbę chwytać będzie przymuszonym. Jak mogły rzeczy zajść tak daleko? Być może dla tego, że książę Gorczakow tak wiele miał do czynienia w Rumunii i Serbii, w Atenach i Czarnogórze, że się nie mógł troszczyć o takie drobnostki! Któż nie zna rodziny Jellyby w Boza „Bleakhousé", które składkami i misyami celem nawrócenia jakiegoś tam plemienia murzyńskiego w środkowej Afryce tak bardzo jest zajęta, że myśl o zajmowaniu się własnem gospodarstwem z szlachetnem odpycha oburzeniem! Być może, że same rozkazy wojenne mylnie wydawano; wszak dożyliśmy byli w swoim czasie tego, że szturm na Małachowę zaskoczył załogę przy gotowaniu strawy! Dziwna rzecz, że po wszystkich straszliwych zbrojeniach się i prowokacyach, załoga królestwa nie jest nawet w stanie obronić główne linie kolei żelaznych. Dziwna rzecz, że nie tylko stłumienie ale nawet zlokalizowanie powstania coraz bardziej pokazuje się niemożebnem; że codzień słyszeć musimy „iż powstanie szerzy się na Litwie, Wołyniu i Podolu.,.., że na Litwie i Wołyniu coraz więcej znajduje zwolenników." Chętnie wierzymy depeszy berlińskiej, według której „powstańcy bezwątpienia słabszą część stanowią"; ale czyż to nie dość już znaczy, że o tém zapewniać potrzeba? a że ten sam telegram przyznawać musi, że „powstańcy miejscami bardzo znaczne odnieśli korzyści"; że złe „bardzo wzięło górę", i przy całej energii „nie da się tak prędko naprawić".

Korespondent wiedeński wspomniał w liście w wczorajszym numerze *Czasu* umieszczonym o rozmowie posła rosyjskiego z hr. Rechbergiem. O tym samym przedmiocie podaje *Presse* treść korespondencyi z Wiednia do *Süddeutsche Ztg*, według której gabinet wiedeński kierować się ma bardziéj względami ludzkości aniżeli wysokiéj polityki. Na żądanie wydawania zbiegów na mocy istniejących traktatów miano odpowiedzieć p. Bałabinowi, że traktaty istniejące obowiązują do wydawania zbiegów wojskowych i zwykłych złoczyńców, ale nie zbiegów politycznych. W Polakach wstępujących na terytoryum austryackie, nie widzi gabinet wiedeńskich zbiegłych rekrutów należących pod rubrykę dezerterów, ale właśnie zbiegów politycznych. Jaki skutek miała ta rozprawa z p. Bałabinem, korespondent do *Südd. Ztg* nie umie powiedzieć; dodaje jednak, że nareszcie dla większéj liczby zbiegów jest to dość obojętnem, byle tylko w pierwszych tygodniach doznali łagodności i nie byli pozbawieni sposobności przy pomocy zamożnych rodaków w Galicyi znaleść pod każdym względem bezpieczne schronienie.

Frankf. Post Ztg zawiera wiadomość, że na granicy galicyjsko-polskiéj wystawiony ma być kordon graniczny. *Vaterland* robi przy tem uwagą, że tymczasem chodzi może o powiększenie małéj obecnie siły zbrojnéj w Galicyi dwoma pułkami piechoty, gdyż przy dzisiejszych stosunkach nie wystarcza straż graniczna do pełnienia służby policyjnéj na granicy.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o oszczędności mającéj nastąpić w budżecie wojskowym. Zniesienie kas wojennych stanowczo ma już być postanowionem, a stopniowo wchodzić ma w życie. Najpierw zwinięte będą kasy w Gradcu, Bernie i Inspruku, poczem nastąpią i inne, jeśli przeprowadzenie tego środka pokaże się praktycznem. Czynności kas wojennych przejdą na główne kasy krajowe a pozostałaby tylko jeneralna kasa w ministerstwie wojny i administracya depozytów w każdéj jeneralnéj komendzie krajowéj. Według umowy pomiędzy ministrem skarbu i ministrem wojny ustać mają dotacye na mieszkania tak dla cywilnych jak i wojskowych urzędników, a zato pobierać mają tylko miesięczne dodatki. Tym sposobem ma się wiele zaoszczędzić, gdyż na wypadek śmierci, pensyi albo oddalenia ze służby urzędnika pozostaje w kasie kwartalna albo półroczna dotacya. Również odpaść mają wynagrodzenia za mieszkanie i meble przy przenoszeniach urzędników

Królestwo Polskie.

W jednem z pism wielkopolskich czytamy następującą korespondencyę z Warszawy:

„Warszawa 1 lutego. Smutniejszych w ogóle, a zarazem szczytniejszych czasów w szczegółach, dawno już Polska nie widziała i nie tak rychło się może doczeka. Warszawa spokojna zupełnie, spokojem skutego w hartowne łańcuchy niewolnika, ale drży aż do szpiku kości dreszczem spółczucia

---

przednio przez nią zabraną. Adela mogła teraz na własność nabyć nieszczupły majątek, mogła godząc głos serca z dojrzalszym już umysłem, obrać godniejszego siebie towarzysza życia, i zejść wreszcie na właściwą kobiecie drogę; ale ona wcale nie o tem myślała. Ona pragnęła szumu i zgiełku, jej marzyły się sceny znakomitych teatrów, zwycięztwa nad pierwszorzędnemi śpiewaczkami, oklaski zentuzyazmowanej publiczności, wieńce i tryumfy; obok czego spokojne życie domowe przedstawiało się jej jako grób zawczesny albo konanie. Postanowiła więc bądź co bądź, debiutować na scenie włoskiej opery w Paryżu, i pewną była najświetniejszego powodzenia, znając bowiem postępowe wymagania sztuki, nie wątpiła; że im podoła, że nie zachwyci giętką wokalizacyą i zręcznem cieniowaniem kantabilu, ale co większa, przemoże potęgą głosu wszelkie huczące lub grzmiące potwóry, któremi pracownie panów Saxa i Villiauma wzbogacają orkiestrę kwoli dzisiejszym renowatorom muzyki. Składając tu nawiasem najpokorniejsze dzięki owym muzycznym rewolucyonistom za wzbogacenie i wyzwolenie orkiestry ze służebnictwa, śmiemy ich wszakże zapytać, czy pewni są, że Pan Bóg stosując się do ogólnego postępu, będzie wydawał śpiewaków z podwójnemi lub poczwórnemi płucami? czy spodziewają się może, iż pracownie panów Saxa i Villiauma dojdą z czasem do sekretu produkowania nie już narzędzi muzycznych, ale mechanicznych śpiewaków, które odbywszy próbę, przez jaką zwykle przechodzą armaty, trwać będą dłużej nierównie od przyrodzonych, na pociechę publiczności i teatralnych dyrekcyj?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowości Bibliograficzne.

Warszawa. *Bibl. Warsz.* zamieszcza następujące sprawozdanie o czynności Tow. zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem:

Dnia 30 grudnia 1862 r. odbyło się o godzinie 11 rano losowanie 71 obrazów, zakupionych w tym roku przez rzeczone Towarzystwo, dla rozegrania ich pomiędzy członków. Przed przystąpieniem do tej czynności wiceprezes Towarzystwa baron Edward Rastawiecki zagaił zebranie, następną przemową: „Panowie! Kończy się właśnie rok drugi bytu Towarzystwa naszego, a wkrótce na mającem w moc ustawy nastąpić ogólnem członków zebraniu, złoży komitet z działań swych i obrotu funduszów szczegółowe sprawozdanie. Dziś przy czynności publicznego losowania nabytych z wystawy, dzieł sztuki, sądzę być rzeczą właściwą, podobnie jak to uczyniłem w roku zeszłym, zaznajomić was panowie, w ogólniejszym lubo zarysie, z obecnym Towarzystwa stanem. Rok poprzedni jako początkujący, był dla nas poniekąd okresem doświadczenia i próby, jak dalece zjawią się i wzmogą niezbędne żywioły, ku stałemu nowej instytucyi powodzeniu. Okres ten wszakże pochlebną stał się dla przyszłości wróżbą, obudził niepłonne trwałej pomyślności nadzieje. Rok drugi, rzec z uradowaniem mogę, świetniej się jeszcze przedstawia, i nabyte z razu nadzieje w pewność już niemal zamienia. Jakoż ogólna życzliwość dla Towarzystwa coraz się wzmaga, wzrasta widocznie do sztuki krajowej zamiłowanie, gdy z drugiej strony wystawa zasilana jest ciągle nowemi zajęcie budzącemi twory, a działania zaledwie powstałej zachęty korzystne już owoce wydają. Skutkiem rozwoju warunków tak pożądanych, dochody Towarzystwa powiększają się znacznie, zaczem i użytek ich szerszych rozmiarów nabywa. Wykaże to najlepiej liczb przedstawienie. Członków rzeczywistych jest obecnie 848, zatem w ciągu roku przybyło 156. Sprzedano dowodów składkowych 2,160, przeto o 528 więcej jak w roku zeszłym. Dochód z biletów wejścia na wystawę podniósł się do blisko 2,000 rubli, w roku poprzednim czynił rs. 1,331. Ogólny dochód wykazuje summę około 15,200 rs., wyższy od zeszłorocznego o przeszło rs. 4,000. Fundusz zapasowy z obu lat wzrósł do rs. 330. Kapitał na zakupy do muzeum i na konkursa wynosi w roku bieżącym rs. 940, w roku zeszłym niedochodził rs. 700. Przybyło w ciągu roku na wystawę dzieł sztuki 188. Zakupiono z wystawy do losowania dzieł 71 za sumę rs. 8,375, przeto wyższą o rs. 3,275 od zeszłorocznej na podobny cel użytej. Nadto w roku bieżącym nabyli z wystawy miłośnicy sztuki dzieł 48, za ogólną sumę rs. 4,911, gdy w roku przeszłym było kupionych dzieł 29 za rs. 3,010. Ze sprzedaży zeszłorocznej reprodukcyi wpłynęło już rs. 860, która to suma znacznie umniejsza koszt wyłożony. Procenta od depozytów sum uzbieranych uczynią rs. 225, w roku przeszłym przyniosły rs. 130. Pozostaje dziś w kasie rs. 4,273, zapewniające załatwienie wszelkich wydatków bieżących i etatem przewidzianych. Wreszcie wzrasta takoż Towarzystwa muzeum, wzbogacone w tym roku trzema pięknemi obrazami: jeden z nich, studyum z natury Kaplińskiego znany z wystawy zeszłorocznej, darem jest członka rzeczywistego Adolfa Kurtza; dwa inne pędzla Bukowskiego, w roku bieżącym na wystawie będące, przybyły także z daru członka rzeczywistego Kazimierza Podhorskiego. Z powyższego chociaż treściwie skreślonego obrazu uznać, mniemam, raczycie panowie, stan Towarzystwa dzisiejszy korzystnie się przedstawiający. Przy tak życzliwem publiczności usposobieniu, niech i nadal artyści nasi dwoją usiłowań i gorliwości w pracach, niech podążają ku stworzeniu za czasem swojskiej wsztuce szkoły, a niezbraknie im pewnie współczucia wszechstronnego i ciągle skutecznej zachęty."

Tak świetny stan Towarzystwa zachęty sztuk pięknych jest pocieszającym objawem, że praca ciągła i staranna idzie na każdem polu, i wśród gwaru życia sztuka narodowa nie jest zaniedbaną.

Przy losowaniu następne numera wygrały obrazy: 54 p. Julian Czajkowski, wygrał Widok Marsylii, pędzla pana Kwiatkowskiego; 82 pani Nina Hryniewiczowa: Orkę Szermentowskiego; 93 Michał Trzebiecki: Inkerman, Fabiańskiego; 149 Hermogenes Wasiutyński: procesya, Lerue'go; 175 Paweł Janicki: Fortuna, Kwiatkowskiego; 261 Feliks Kosiński: ś. Antoni, Kaczorowskiego; 265 Tytusowa Iwanowska: Okolice Wilna, Breslauera; 303 Julian Cegliński: Widok Polski, Szermentowskiego; 314 Jan Bońkowski: Kaukaz, Fabiańskiego; 333 Edward Grabowski: Częstochowa, Gumińskiego; 336 Edw. Strazburgier: Okolica z nad Nura, Ruśkiewicza; 335 Jan Rożański: Panna Marya, Gryglewskiego; 871 Zigler Robert: Podniesienie krzyża, Gierdziejewskiego; 387 Lud. Koch: Zima: Ruśkiewicza; 392 Wład. Siemieński: Rodzina tonącego, Mioduszewskiego; 466 Woj. Brożikowski: Żołkiewski, Sypniewskiego; 521 Kalikst Pachniewski: ś. Franciszek, Pinko; 522 Aleks. Jabłoński: Madonna, Zarzeckiego; 528 Aniela Strońska: Dewotka, Lipskiego; 529 Pelagiusz Cielecki: Smoleń, Brzozowskiego; 557 Ludwik Kirglewicz: Berek pod Kockiem, Pilatego; 632 Karol Kowalewski: Jan Kazimierz, Matejki; 643 Romuald Wenda, ś. Katarzyna, Gryglewskiego; 675 Adam Natansohn: Dąbrowno, Buszarda; 703 Mik. Łaźniewski: Wymówki, Kwiatkowskiego; 749 Mich. Małowiejski: Czorsztyn, Schouppego; 752 Karol Czaplicki: Astrolog, Lessera; 779 Feliks Bobrowski: krajobraz z wiatrakiem, Wrońskiego; 860 Fr Galle: Fara Wyszyńskiego; 890 Michał Wielgórski: Habdank, Lessera; 994 Julian Simler: Bielany Dembowskiego; 998 Józef Unger: portret Mickiewicza, Aleks. Kamińskiego; 1061 Kaz. Podhorski: Dzierżanowski, Kossaka; 1078 Tomasz hr. Zamoyski: Jan III pod Wiedniem; Pilattego; 1232 Rafał Hagenmajer: ś. Emilia, Kolberga; 1196 i 1197 Witold Horodyński: Cyganka, Gersona i Tatary, Brandta; 1220 Antoni Skupiński: droga do jeziora Gap, Szermentowskiego; 1224 Wiktor Krzyżanowski: Widok Marsylii z marynarzem, Kwiatkowskiego; 1257 Fr. Jabłoński: Struś, Brodowskiego; 1280 Ludw. Snichowski: Babka krakowska, Rycerskiego; 1304 Emma Rulikowska: Poremba, Ruśkiewicza; 1328 Ludwika Bajerowa: Popauliny, Wyszyńskiego; 1376 Mostowski z Olchowca: Wnętrze kościoła ś. Jana, Wyszyńskiego; 1384 Wł. Lasocki: Góra Pyszna, Dembowskiego; 1390 ks. Kubusiewicz z Kalisza: ramka mniejsza, Kowalskiego; 1429 Wilhelm Hühne: Zagroda, Ceglińskiego; 1448 Elżbieta hr. Krasińska: Widok Avignionu, Kwiatkowskiego; 1458 W. Muszyński: Wyrobnicy, Kostrzewskiego; 1508 Józef Unger: fator, Marszewskiego; 1534 Sam. Konitz Podjazd, Sypniewskiego; 1591 Al. Nestorowicz: Nędza, Kossaka; 1613 Rolest Ostrowski, Krajobraz z Lubelskiego; 1628 Stanisław Wierzbicki: Wisła pod Krakowem, Swieszewskiego; 1783 Teodor Radowski: Pany Polskie, Kwiatkowskiego; 1810 T. Foerster: Głowa Starca, Murzynowskiego; 1842 Ap. Stępnowski: Polowanie, Brandta; 1852 Stefan Nowicki: Ramka większa, Kowalskiego; 1916 Aug. Wojcke: Studnia Gersona; 1918 Julian Kokuli z Kalisza: Iłża, Fabiańskiego; 1949 Leon Masło: Matka B lesna, Jendego; 1950 Fr. Żelawski: Konie, Brodowskiego; 1954 Wiktor Zaborowski: Sztandar, Suchodolskiego; 1957 Józef Brudzyński: Dolina Strążyńska, Swieszewskiego; 2103 Julian Chrzanowski: Stajnia, Brodowskiego; 2105 Rytel patron: Kwiaty, K lasińskiego; 2135 Ksawery Brand: Zagajnik, Ruśkiewicza; 2169 Kon. Wosiński: Skała Krzyżowa, Buszarda; 2173 Adam Stanisławski: Okolica wiejska Breslauera; 2190 Tomasz Drzewiecki-Malcan, Breslauera: 2201 baron Konstanty Brinken: Krajobraz włoski, Szuberta.

i tęsknoty, żądzą odwetu, gorączką męczeństwa. Jest miłość bez granic, jest niezgaszona wiara, ale niestety na razie nie ma nadziei, tylko rozpacz. Kamienne serca się krają widząc objawy wymowne tej mięszaniny uczuć, którym do harmonii zupełnej, potrzebaby tylko jakiegoś ładu, składu i kierownictwa rozumu. Ludzie wiekiem dojrzali, żadnej nadziei udania się obecnego ruchu nie żywiący, opuszczają codziennie dom, familią i dzieci, paleni gorączkowem pragnieniem położenia życia za ojczyznę, ujrzenia na chwilę chorągwi z orłem i pogonią, dręczeni wstydem, że oni siedzą za piecem kiedy młodzież krew swoję leje lub lać gotowa. Wszyscy odchodząc dysponują się na śmierć — to też kościoły co dzień pełne tych rozpacznych ochotników. Mało przecież który z nich przedrzeć się szczęśliwie zdoła do jednego z zastępów trzymających jeszcze pole; większą część chwyta wojsko i kozacy po drodze, zabijają ich, lub wiążą i śród pastwień najdzikszych odstawiają do cytadeli. Idą ztąd także kryjomo do powstańców lekarze i chirurgowie, siostry miłosierdzia, niewiasty ze szarpią i bielizną dla opatrywania licznych rannych. Dla scharakteryzowania ducha powstańców, którzy w obozach się jeszcze trzymają jeden tylko przytoczę przykład, który na własne widziałem oczy. Młodzieniec ośmnastoletni przedarł się z jednego z obozów do Warszawy, gdzie ma rodzinę, podobno z jakiemś poleceniem. Miał trzy palce u ręki ucięte i potężną kresę przez czoło. Kiedy go rodzice zaklinali, żeby został i z ran się leczył, odrzekł prawie wesoło: „Wrócić muszę, bo rzecz pilna; zresztą wcale nie tak źle jest z nami, bo jak nasz Frankowski mówi, zawsze można iść z kijem na bagnety, a potem z bagnetami na armaty [1]) Zaprawdę, komu nie o politykę, ale o epopeją narodową by chodziło, znalazłby dziś po kraju materyału na dziesięć najszczytnolejszych epopei, ale epopei męczeńskich.

„Z pomiędzy znaczniejszych oddziałów czy obozów powstańców jest jeden w Łappach, stacyi kolei żelaznej w Augustowskiem naprzeciw Białegostoku, gdzie jest fabryka wyrobów żelaznych dla kolei. Powstańcy mają od tygodnia ten punkt w posiadaniu, kują tam dzidy i małe armatki. Może ich być do tysiąca; broni mają bardzo mało, amunicyi jeszcze mniej. Ponieważ dziś z rana przyszła depesza telegraficzna do rządu rosyjskiego o oczyszczeniu drogi z Warszawy do Białegostoku, być więc może, iż zaszła pod Łappami stanowcza rozprawa i że ten obóz zniesiony lub rozbity przez Moskali. Drugim punktem znaczniejszego zboru jest miasteczko pewne w Podlaskiem; zebrany tam zastęp jest znaczny; dowodzi nim ktoś noszący przybrane nazwisko Muchy. Najznaczniejszym i najdzielniejszym zastępem zdaje się być mocny bardzo oddział, rozłożony niedaleko galicyjskiej granicy; ma on z 500 karabinów i ze 200 dubeltówek, prócz niemałej liczby kosynierów, jeźdźców z lancami i młodzieży w rewolwery zbrojnej. [2]) Dowodzi nim Langiewicz, ze szkoły wojskowej w Cuneo. Prócz tego są zbrojne gromady w innych okolicach, w lasach i t. d. W ogóle ludzi byłoby tyle ileby potrzeba, a bohaterskiego męztwa i determinacyi jest już teraz dosyć; ale brak człowieka, brak broni i amunicyi. To wszystko gołemi rękoma zdobywać dopiero trzeba na nieprzyjacielu, a człowieka i z bronią niezdobędzie, jeżeli go Pan Bóg nieda.

„Zaciętość w bitwach jest z obu stron ogromna, a żołnierze moskiewscy prócz tego pastwią się i znęcają po zwierzęcemu nad rannymi i wziętymi w niewolą; natomiast oficerowie rosyjscy w ogóle przyzwoicie się obchodzą z bezbronnymi, niekied nawet sympatycznie. Do najzaciętszych utarczek, należała krwawa i uporczywa rozprawa w majątku Eugeniusza Rembielińskiego w Augustowskiem (nazwy wsi już niepomnę). Pełna także tragicznych i szczytnych epizodów była dwugodzinna bitwa w Płocku i bitwa pod Ciołkowem opodal Płocka. Z płockiej rozprawy zapiszę tu tylko jeden epizod: Wojciech Zegrzda, dowódca powstańców, ciężko ranny, ostatnim nabojem pistoletowym jaki miał jeszcze sam sobie w łeb strzela w chwili kiedy Moskale szturmem wzięli budynki, w których polski oddział był zabarykadowany [3]). Podobnych rysów bohaterstwa i pogardy śmierci, na wszystkie strony pełno. Któ je dziś ma liczyć i zapisywać? Bóg je wszelako policzy i na okup grzechów ojcowskich przez ochotne męczeństwo dzieci zapisze.

„Podobno grenadyerski korpus ciągnie z Litwy do Królestwa. Ma ich być około 40,000 [4]). Dzisiaj urzędowe wykazy podają w Królestwie 110,000 Moskali na papierze, ale rzeczywiście obecnych pod bronią nie będzie zapewne w tej chwili wiele więcej nad 60 lub 70 tysięcy."

[1]) Mimo tego lepiej starać się odrazu o bagnety i mieć choć małe lecz dobrze uzbrojone i uorganizowane oddziały. P. R. Cz.

[2]) Doniesienie niedokładne, gdyż Langiewicz z oddziałami zajmuje całą górzystą i lesistą przestrzeń Sandomierskiego między Ćmielowem a Wąchockiem dość daleko od granicy galicyjskiej. Także podanie korespondenta co do siły oddziałów Langiewicza, jest niedokładne; siły te mają być większe. Jest także niepewna wiadomość korespondenta co do osoby Langiewicza. P. R. Cz.

[3]) Dokładniejszą wiadomość o tej walce w Płocku 23go stycznia stoczonej i o zastrzeleniu się Wojciecha Zegrżdy, gdy rannego, po zdobyciu domów miano wziąść w niewolę, podaliśmy dawniej. P. R. Cz.

[4]) Według ostatnich wiadomości dopiero cztery bataliony z tego korpusu miało być 30go stycznia w Wilnie, przywiezione koleją z Dynaburga. Dalszy ich pochód, który miał iść przez Prusy, będzie dość trudny z powodu przerwania kolei z Kowna do Eitkunów. P. R. C.

— Ogłoszone znów dwa raporty rosyjskie w urzędowym *Dzienniku Powszechnym* z d. 3go t. m. który dopiero dziś w południe nas doszedł. Pierwszy raport jest widocznie fałszywy, drugi mówi o zdarzeniach, o których już raz zamieszczano krótsze sprawozdanie rosyjskie, a w których to zdarzeniach żołnierze rosyjscy mordowali bezbronnych, a broniących się spalili w domach, czego nawet raport rosyjski zakryć zupełnie niemógł. Raport pierwszy brzmi:

„Dnia 14 (26) stycznia 2gi półszwadron 2go szwadronu Smoleńskiego pułku ułanów JCWWKs. Cesarzewicza Następcy Tronu, pod dowództwem sztabs-rotmistrza Ziatchanowa, wszedł do m. Łomży, gdzie według słów tamtejszych mieszkańców, zupełnie było spokojnie; jednakże ułani weszli zachowując należyte ostrożności, a zaledwie wjechali na rynek, z za domu dzielącego go na dwie części ukazał się uzbrojony tłum 400 ludzi, a za nim 16 szeregowców, wziętych przez buntowników do niewoli.

„Po pierwszym strzale wypadłym z tłumu, ułani rzucili się do ataku, przyczem zrąbali na miejscu przeszło 30 ludzi, odbili jeńców, dwa wozy wojskowe i 5 koni należących do buntowników.

„Ścigając rozproszonych buntowników, ułani spotkali wychodzącą z kościoła procesyę, a zanią uzbrojony tłum, który strzeliwszy do ułanów, schował się za mur otaczający kościół i ztamtąd dawał strzały; przy czem zabito 2ch żołnierzy i jednego konia frontowego, raniono dwóch szeregowców, z których jeden ma leką ranę.

„Oddział buntowników przybył do m, Łomży d. 14 (26) rano z wsi Tuszcze."

Raport zamilcza nawet jaki był ostatni rezultat walki, co jest złą wróżbą dla wojska rosyjskiego. Prócz tego cały brzmi nieprawdopodobnie; owe schowanie się 400 ludzi za jednem domam wśród otwartego placu, owe rozbicie jednych postańców, i ściganie, gdy drudzy na tym samym placu z bronią w ręku procesyę mieli odprawiać, wszystko to brzmi nieprawdopodobnie.

Drugi raport rosyjki brzmi:

„W skutek wiadomości o zgromadzonych bandach w Glinojecku i okolicach, wysłany był dla ścigania ich oddział, składający się z dwóch secin kozaków i 50 ludzi piechoty, pod dowództwem półkownika Sierzputowskie go.

„Przejrzawszy miejscowość pomiędzy Płońskiem a Malużynem i nie znalazłszy tam band, oddział przybył 16 (28) stycznia do Glinojecka, gdzie okazało się, że robotnicy z tamecznej cukrowni, podbudzeni przez kilku sąsiednich mniejszych właścicieli ziemskich i dwóch swych podmajstrzych, namówieni przytem przez księdza Kruźmanowskiego, który błogosławił ich i dał im chorągiew w miejsce sztandaru, poszli pod przewodnictwem swych podmajstrzych w kierunku ku Bielskowi; lecz doszedłszy do lasu w Szapsku, rzucili tam swe piki i kosy, rozbiegli się i powrócili do domu. Dowódca oodziału aresztował księdza, robotnicy zaś pozostawieni zostali na wolność pod odpowiedzialnością właściciela, który zobowiązał się piśmiennie, że nigdzie się nie oddalą i że dostawi ich na każde wezwanie władzy.

„Następnie otrzymano wiadomość, że banda około sto ludzi idąca od Bielska, z rana była w Raciążu, dopuściła się tam nadużyć i szła drogą do Glinojecka, lecz dowiedziawszy się o bytności tam oddziału, zwróciła się w przeciwną stronę.

„W skutku tego oddział przedsięwziął ścigać tę bandę i dogonał ją we wsi Uniecku. Wieś tę otoczono; buntownicy dostrzegłszy zbliżające się wojska, zaparli się w dwóch domach i zaczęli silne strzelanie z broni; po półgodzinnym oporze, w czasie którego zapaliła się mała stodoła, z której ogień rozszerzył się do domów zajętych przez buntowników, wybiegli oni tak z tych jak i z innych domów, zebrali się w gromadę i prosili o litość. Kiedy zaś dowodzący oddziałem pułkownik Sierzputowski zbliżył się do nich, dano do niego dwa strzały, w skutku czego kozacy rzucili się na gromadę, lecz byli wstrzymani przez pułkownika Sierzputowskiego, zdoławszy jednak zadać rany kilku buntownikom:

„Następnie odebrano im broń, którą stanowiły strzelby, piki i kosy. Oprócz dwóch zabitych i kilku zginionych, ujęto 75 ludzi z nich 22 ranionych. Ze strony wojska jest ranionych dwóch kozaków. Ujęci i ranieni zostali odwiezieni i oddani do twierdzy Nowogieorgiewskiej.

„W liczbie ujętych buntowników, znajduje się niejaki Wolski, przybyły tu z Włoch; przy nim znaleziono polecenie Komitetu Centralnego dowodzenia oddziałem Mławskiego oddziału i wszystkiemi spotkanemi po drodze bandami, i paszport włoski."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lutego. Od wtorku toczy się przed tutejszym sądem karnym ostateczna rozprawa publiczna w procesie o udział w procesyi do Kobylanki. Zapewne jeszcze parę dni sprawa ta trwać będzie. Damy o niej relacyę później. Proces ten w innych okolicznościach byłby najważniejszym wypadkiem dziennym; dziś szczupłe dla publiczności w sali sądowej miejsce, nie bywa przeładowane ciekawymi.

— Dnia 4 lutego dosięgła najwyższa temperatura + 4⁰,8 najniższa — 0⁰4, stan barometru był o godz. 2ej z południa 332''',43, o godz. 10ej wieczór 333''',01 o godz. 6ej rano 5go lutego opadł na 332''',27; niebo ciągle zachmurane, przedpołudniem wiatr zachodni cichy, później południowo-zachodni słaby; rano 5go lutego o godz. 6ej była temperatura powietrza 1⁰,6 R. nad zerem.

— Jutro w piątek 6go lutego ś. Doroty panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 31 stycznia. Cały upłyniony tydzień był ciepły i wilgotny, przy silnych gwałtownych wiatrach.

Położenie handlu zbożowego w Anglii żadnej nie uległo zmianie. Ostatnie ceny utrzymały się ale tranzakcye były ograniczone tylko do potrzeb codziennej konsumcyi. Skargi na zbytek deszczów coraz są głośniejsze; a na mocniejszych gruntach pszenice za nadto wybujałe zaczynają żółknieć. Dowozy krajowe zawsze są szczupłe i najnędzniejszej kondycyi. Zagraniczne, jakkolwiek nie wielkie, zupełnie odpowiadały żądaniom młynarzy i piekarzy.

Targi szkockie i prowincyonalne nie odznaczały się ożywieniem. W Irlandyi wyczerpane zasoby, każą się spodziewać znacznych potrzeb zagranicznego ziarna.

We Francyi ceny utrzymały się mocne, w Belgii mało podwyższenia notowano, a w Holandyi i Hamburgu nie było materyalnej zmiany.

Na naszej giełdzie była dobra ochota do kupna i wszystkie wystawione próby, z łatwością dały się umieścić po ostatnich najwyższych cenach. Żyto na odstawę było szukane a za bliższe termina 5 do 7½ Guld. można było więcej otrzymać na łaszcie.

Groch bez odmiany. Rzep piękny zeszłoroczny przyniósł podobno do 800 Guld. za łaszt.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy 350; żyta 185; jęczmienia 155; grochu 125.

Płacono za łaszt wagi holl.			guld. prus.		kors. pol.		kors. warsz. złp.gr.		złp.gr.	
Pszenicy od 125 do	1⅞7	od 490 do 500			235	240	38	15	39	9
„	1⅞8	„ 130 „ 505 „ 515			245	245	39	20	40	13
„	131	„ 136 „ 525 „ 550			247	256	41	7	43	6
Żyto „	120	„ 125 „ 312 „ 324			226	235	26	10	47	9
Jęczm. „	106	„ 116 „ 213 „ 276			199	219	18	—	23	12
Groch b. „	—	„ — „ 288 „ 315			—	—	24	12	26	19

Wisła na całej pruskiej przestrzeni jest wolna od lodów, a szypry obładowani i próżno idący ruszyli pod górę.

Kursa zamian: Londyn 6·20¾. — Amsterdam 143, — Hamburg 151½.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 3 lutego. W skutek ruchu powstańczego w Królestwie Polskiem postanowiono zwiększyć tam jazdę. Pułki, które miały odejść do Polski na wiosnę, udają się naprzód do Wilna. Dwa pułki kozaków odchodzą dzisiaj, dwa pułki ułanów i baterya konna mają w ciągu bieżącego miesiąca ruszyć do Polski.

Petersburg 4 lutego. Oddział rosyjski pod dowództwem fligel-adjutanta Nostiza został zaatakowany w nocy z 1go t. m. pod Białą (na drodze bitej siedleckiej w Podlaskiem. Prz. Red. Cz.) przez wiele oddziałów powstańczych. Stoczono dwugodzinny bój. Powstańcy cofnęli się do Janowa unosząc 42 zabitych i rannych. (Gdy zabitych i rannych zebrali z placu boju, musieli być przeto panami tego placu. P. R. Cz.) Jenerał Lichaczew idący z Wilna z dywizyą huzarów (może z dywizyonem? co wielka różnica P. R. Cz.) uderzył na powstańców w Królestwie Polskiem (gdzie?); ci ostatni stracili 30 zabitych i 4 jeńców. Gromady **powstańców przeszedłszy Niemen**, ukazały się **w powiecie Trockim** (na Litwie). (Część tych wiadomości telegrafowaną nam była wczoraj, lecz niedokładnie. P. R. Cz.)

Frankfurt 4 lutego. *L'Europe* ogłasza notę rządu tureckiego do rządu serbskiego i odpowiedź na takową. Dywan domaga się objaśnień względem zbrojenia się Serbii i nagromadzenia tam broni; książę Michał odpowiada, że powołany przez Opatrzność do rządów w Serbii, przerażony niepokojącemi zjawiskami w całej Europie i przewidując bliski wybuch wojny, musi myśleć o obronie kraju przed obcą inwazyą, ale nie przeciw Turcyi robi te przygotowania.

Madryt 3 lutego. W izbie deputowanych Valera wystawił wniosek względem uznania Królestwa Włoskiego. Ministeryum postanowiło na teraz nic nie przedsiębrać w tej mierze. Nie jest prawdą, aby Serrano i Salaverria zamierzali wziąść dymisyę. Oddalenie Prima jest dla gabinetu korzystnem.

Madryt 4 lutego. Na wniosek deputowanego Valera względem uznania Królestwa Włoskiego odrzekł marszałek Serrano na wczorajszem posiedzeniu Izby, że uznanie Włoch nie da się odłączyć od uznania czynów dokonanych w krajach rzymskich. Sądzi on, że jedność Włoch trudną jest do urzeczywistnienia. Powątpiewa, aby duch katolicki w Hiszpanii pochwalał idee deputowanego Valera. Przypomina, że Karol Albert (sardyński) nie chciał przez siedm lat uznać królowej Izabelli, i nie zaprzecza, że Hiszpania mogłaby podobnież zachować się w odwecie względem Wiktora Emanuela. Wreszcie rzekł, iż Hiszpania w polityce swojej względem Włoch trzyma się polityki francuskiej.

Dzisiejsze wiadomości donoszą nam także o korzyściach odniesionych przez powstańców i o rozszerzaniu się powstania. Najważniejszą z korzyści o jakich dzisiaj mamy wiadomość jest porażka oddziału rosyjskiego przez powstańców pod Suchedniowem. Z korpusu zajmującego Kielce wysłał pułkownik Czengiery oddział złożony z dwóch, kompanij piechoty i szwadronu jazdy na rekonesans czy podjazd ku Suchedniowowi w **Sandomierskiem**. Na oddział ten rosyjski uderzył jeden z oddziałów powstania Sandomierskiego pod dowództwem Langiewicza, rozbił zupełnie Rosyan i większą część oddziału rosyjskiego wziął w niewolę razem przeszło 400 ludzi z bronią i końmi.

W pobliższem nas dawnem **krakowskiem** województwie wojska rosyjskie znajdują się tylko w Kielcach, Stopnicy i Miechowie, a pogłoska o wyjściu ich z Miechowa była przedwczesną; gotowali się wprawdzie przedwczoraj do wymarszu, lecz do dzisiaj dnia pozostali. Zresztą całe województwo ogołocone jest z sił rosyjskich, prócz straży granicznej na pograniczu Miechowskiego i Stobnickiego powiatów, której powstańcy zaniechali rozbroić. W niektórych miasteczkach tego województwa uorganizowały się władze narodowe. Prócz głównego oddziału powstańców organizującego się pomiędzy Ojcowem a Olkuszem, jest jeszcze kilka pomniejszych w różnych punktach tego województwa. W Sandomierskiem powstańcy posuwając się dalej i organizując władze narodowe, zajęli miasto powiatowe Opoczno, zkąd się oddział wojsk rosyjskich za ich zbliżeniem cofnął, a ustanowiona tam władza narodowa wydała nakaz zaciągu do wojska polskiego. Od Nowego Miasta Korczyna aż za Sandomierz do Zawichostu powstańcy rozbroili tam całą straż graniczną. W Staszowie 3go t. m. po uroczystem nabożeństwie ustanowiono Władzę Narodową. Sandomierz wojska rosyjskie opuściły zostawiając nawet więzienie karne bez straży, dopiero mieszkańay utworzyli straż bezpieczeństwa dla strzeżenia kryminalistów. Szczegółowe doniesienia z Sandomierskiego podamy jutro.

W **Podlaskiem**, gdzie cała drobna szlachta ruszyła do obozu powstańczego, powstanie organizowało się w kilku obozach. Jeden z nich między Węgrowem nad Liwcem i stacyą kolei żelaznej Łapami, za zbliżeniem się przeważnych sił rosyjskich, rozdzielił się na kilka odziałów i cofnął się nie przyjmując boju. Inny oddział stojący pod Białą, uderzył w dniu 1 lutego na oddział rosyjski posuwający się drogą bitą Siedlecko-Brzeską pod dowództwem Nostica i po 2 godzinnem z nim boju, spędził go z placu, a dopiero za nadejściem 2go oddziału rosyjskiego cofnął się ku niedalekiemu Janowu podlaskiemu w kierunku północnym. Sama nawet depesza petersburgska mówiąca o tym boju a którą wczoraj podaliśmy, donosząc, że powstańcy przed odwrotem zabrali swych poległych, potwierdza, że musieli być chwilowo panami pola walki, a dopiero za zbliżeniem się drugiego silniejszego oddziału rosyjskiego cofnęli się. Oba te oddziały pod Białą i Węgrowem stojące, przecinały komunikacye rosyjskie: pierwszy drogę bitą, drugi kolej i zapewne po przejściu wojsk rosyjskich będą się starały zająć napowrót swe stanowiska.

Zdaje się, że w gubernii **Warszawskiej** główny oddział powstańców jest w Łodzi, o której zajęciu już donieśliśmy. Oddział ten od 800 do 1000 ludzi liczący ma się składać z powstańców z pobliskich miast fabrycznych, a ma się także w nim znajdować wielu osadników niemieckich, którzy połączyli się z powstańcami. Inny oddział ma być w okolicy Częstochowy.

Z **Warszawy** nakoniec, skąd powyżej dwa listy zamieszczamy, donoszą, iż rząd rosyjski prócz drakońskich rozporządzeń surowych rozkazów aby powstanie stłumić przemocą wojskową, które to rozkazy żadnego dotychczas nieprzyniosły rezultatu, i owszem powstanie popchnęły — rząd rosyjski, powtarzamy, nie umie się zdecydować na żaden inny krok stanowczy, aby zadosyćuczynieniem prawom i żądaniom narodu uspokoił go i zadowolnił. Jak wprzód gwałtami i straszną proskrypcyą wywołał opór czynny, z którego wypłynął naturalnie ruch powstańczy coraz się rozwijający, tak teraz wszelkie przez niego przedsiębrane srogie środki popychać jedynie muszą naprzód toż powstanie. Fałszywa zasada despotyzmu i ucisku sprawia, że wszystkie przez rząd rosyjski przedsiębrane środki przeciwny wydają rezultat.

Półurzędowa wiedeńska *Gen. Cor.* mówi z powodu rozmowy hr. Rechberga z p. Bałabinem, o której ważne szczegóły podał był nasz korespondent wiedeński, że poseł rosyjski bynajmniej nie dotykał kwestyi wychodźców, lecz tylko przybywania ochotników z Galicyi, a osobliwie z Krakowa, czemu ze strony austryackiej zadosyć uczyniono wydawszy zakaz pod względem zaciągów w Galicyi. *Presse* z wiarogodnego, jak mówi źródła, podaje, iż w ministerstwie jakoteż w biórach poselstw zagranicznych w Wiedniu uważają powstanie polskie za daleko groźniejsze niż wszystko co o tem piszą po gazetach. A ponieważ i w Paryżu nie bardzo są świadomi rzeczy, przeto poselstwo francuzkie w Wiedniu wysłało do Warszawy umyślnego ajenta dla zasięgnięcia w tamecznym konsulacie francuzkim objaśnień. Takowe nadeszły a stwierdzają, że panuje tam zupełne rozprzężenie, że położenie armii rosyjskiej staje się coraz trudniejszem i coraz mniej można się spuszczać na wojsko, które źle się bije albo się nie bije i łatwo daje się rozbrajać. W pobliżu granicy galicyjskiej niema ani wojska ani władz; w Poznańskiem panuje wzburzenie, a tylko w Galicyi nie ma żadnej obawy. Tyle mówi *Presse* o owym raporcie otrzymanym przez poselstwo francuzkie w Wiedniu.

Z Prus niema nic nowego. Dzisiaj miała Izba wyższa wziąść pod obrady adres uchwalony onegdaj przez komisyę.

Zdaje się niepodpadać już wątpliwości, ze książę Koburgski odrzucił stanowczo koronę grecką, a *Gaz. kaselska* przyrzeka dać wyjaśnienia ze względu na układy prowadzone między księciem a Anglią. Mimo tego twierdzenia rzeczonéj gazety, utrzymuje się w Anglii mniemanie, iż książe Ernest przyjmie koronę, że gabinet francuski sprzyja mu i popiera politykę angielską w téj mierze, co jednak wątpliwem się wydaje.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Warszawa 5 lutego (przez Wiedeń). Na rozkaz cesarski mają być Radzie Stanu przedłożone różne projekta popraw administracyjnych w Królestwie. (Już od lat dwóch czytamy różne projekta reform ogłaszane lub obiecywane, lecz nie wykonany żaden, a nawet nieprojektowana żadna reforma, któraby odpowiadała prawom narodu, zaspakajała prawa narodowości polskiéj we wszystkich prowincyach polskich pod rządem rosyjskim, odpowiadała żądaniom narodu wyrażonym w adresach ludności tychże prowincyj. Same reformy administracyjne dla jednej prowincyi polskiej nie mogą żądań narodu zaspokoić, a nawet nie są możebne do wykonania przy utrzymaniu dotychczasowego politycznego systemu rządu rosyjskiego w Polsce. Depeszę powyższą przesłał jak się zdaje rząd rosyjski do Wiednia. P. R. Cz.)

Poznań 5 lutego. Dziennik tutejszy donosi, iż rząd rosyjski zaczyna cofać wyjątkowe środki przez siebie przedsięwzięte. Rozkaz jenerała Ramzaja nakazał uwolnić wziętych do wojska w nocy z 26 na 27 stycznia, z 22,630, uwolniono 21,775. (Cała ta wiadomość jest **zupełnie fałszywa**, Nietylko, że 22,630 ale nawet 10,000 proskrybowanych nie wzięto w nocy ź 26 na 27 stycznia, bo ich w domu nie zastano, a gdy nie wzięto, to i uwolnić nie można było; ale nadto wszystkich porwanych do wojska jako podejrzanych politycznie, potransportowano daléj pod eskortą wojskową **i nikogo nie uwolniono prócz wziętych** przez pomyłkę lub których powstańcy odbili. Wczoraj właśnie miały władze rosyjskie z Miechowa prowadzić ku Kielcom pod eskortą porwanych do wojska. Cała ta wiadomość jest fałszem ztąd może powstałym, że na naradzie w zamku 29go stycznia miał jenerał Ramzaj przedstawić potrzebę wypuszczenia porwanych do wojska, lecz z swym wnioskiem upadł, jak z pewnego źródła nam donoszą. Z resztą sam urzędowy *Dziennik Powszechny* doniósł w części urzędowej, że uwolniono tylko 900 wziętych do wojska przez „pomyłkę".
(P. R. Cz.)

Sprostowanie.

W Nr. 26 *Czasu* w mowie p. Armatysa, *zamiast*: „do wywalczenia tego majątku użyli *innego* rodzaju argumentów", *powinno być*: **różnego** rodzaju argumentów."

Antoni ***Kłobukowski*** redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 lutego	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	393	387
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150 .	87⅔	86⅔
Srebro austryackie . .	114	113
Półimperyały rosyj. .	9 50	9 35
Napoleon d'or. . . .	9 26	9 11
Dukaty holend. ważne	5 47	5 39
„ austryackie .	5 53	5 45
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare „	83	82
Oblig. indemn. „	74¾	73¾
Akcye kol. g. bez kup.	220	218
Pożycz. naro. „ „	82¼	81¼
Listy zast. pol. z kup.	101	100½
Wiedeń 5 lutego (tel.)		
5% Metaliki	76	—
5% Pożyczka narod.	82	15
Akcye banku wiedeń.	817	—
„ „ kredyt.	226	10
Srebro	114	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115	50
Dukat pojedynczy . .	5	53
Wiedeń 4 lutego		
5% Metaliki na wal. a.	69 50	69 30

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	82 10	82 —
„ Metaliki na m. k. .	76 30	76 10
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	75 25	74 75
„ „ „ chor. i ban	74 50	74 —
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 50
„ „ „ bukowińs.	73 25	72 75
„ „ „ siedmiogr	73 50	73 —
„ Pożycz. n. wenecka	91	90
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 25
„ „ „ 10 „	100 50	100 —
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 25	86 —
4% Galicyjskie . z. n,	77 50	76 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	150 —	149 —
„ „ „ 1854	92 75	92 50
„ „ „ 1860	91 90	91 80
„ Como-Renten .	17 —	16 75
„ Kredytowe . .	134 20	134 10
„ tryest. na 4½ %	123 —	122 —
„ żegl. par. na Dun.	99 —	98 50
„ ks. Esterhazego	96 —	95 —
„ ks. Salm	37 75	37 25
„ ks. Pallfy . . .	39 —	38 50
„ ks. Klary . . .	36 50	36 —

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		— —	— —
„ miasta Budy . .		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 25	21 75
„ hr. Waldstein .		24 25	23 75
„ hr. Keglevich .		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		818 —	817 —
Zakładu Kredytowego		226 20	226 —
Żeglugi par. na Dunaju		431 —	429 —
Kolei półn. Ferdynan.		1865	1863
„ rządowéj fr.-a.		233 50	233 —
„ zachodniéj c. El.		154 50	154 —
„ Pardubickiéj .		130 75	130 50
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		267 —	266 50
„ Galicyjskiéj . .		219 25	218 75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 70	97 40
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 70	97 50
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 40	86 20
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 60	115 50
Paryż 100 frank.	4	45 80	45 70

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 85	15 75
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 55	5 54
„ „ obrączk.	5 55	5 53
Złoto al marco . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 26	9 24
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory	9 48	9 43
Suwereny angielskie	11 68	11 63
Imperyały rosyjskie	9 55	9 50
Srebro	114 50	114 —
„ kupony	114 50	114 —
Talary związkowe . .	1 72	1 71
Pruskie bilety kas. .	1 72½	1 71½
Lwów 3 lutego		
Dukat holenderski .	5 50½	5 45
„ austryacki . .	5 52½	5 47½
Półimperyał rosyjski	9 45	9 34
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 78
Talar pruski	1 73	1 70½
Listy gal. b. kup. w. a.	79 13	78 50
„ „ „ „ m. k.	82 98	82 33
Obligi indem. b. kup.	73 95	73 25

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 10	81 35
Akc. kol. gal. b. kup.	220 50	218 50
Warszawa 3 lutego		
Półimperyały . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe „	92 14	91 64
„ kupon. „	—	1 36⅔
Listy zast. III ok. „	15 18	15 15½
„ kupon. „	—	— 6⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	82 —	81 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	93 50	93 —
Wrocław 4 lutego		
Banknoty austryac. .	88½	—
Polskie bilety bank. .	90¼	—
„ Listy zastaw.	90¾	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 3 lutego		
Renta 3%	70	15
Londyn 3 lutego		
Konsole	92¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano = z *Przemyśla* 7.23 wieczór = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 4 do 5 Lutego.

HOTEL SASKI. Humnicki Adolf właś. dóbr z Turra. Hippolit Stupnicki obyw. ze Lwowa. Antoni Kaczanowski z Augustowskiego. Mieczysław Artwiński z Mnyszowa. Mieczysław Olszewski z Galicyi. Jan Kochanowski z Okręgu Krakow. Józef Majzel z familią z Kacic. Śliwiński z Stanisławowskiego. August Kornelski z Poznańskiego. Adela Helcel ob. z Rzęłowic. Wład. Włodek z Sosnówki. Flor. Helcel z Górki. Antoni Niedzielski z Raciborska.

Wyjechali: Marya Skrzyńska, Aleks. Gorajski, Flor. Helcel, Ant. Niedzielski, Winc. Wiśnicki do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Alfred Escherich prywat. z Żywca. Michał Dobrzański właś. dóbr z Wiednia. Józef Pokusiński właś. dóbr z Galicyi. Józef Stolle właś. kopalni z Cieplic. Marcin Pokorny dyrektor z Cieplic. Maurycy Hahn kupiec z Pragi. Józef Tischler kupiec z Reichenberg. F. Schiller ajent handlowy z Erfurt. R. F. Paul ajent handl. z Niksdorf. Berta Probst guwernantka z Berna. Aug. Puhlschneider kupiec z Saksonii. Raymund Alszer prywatny z Czańca. Aug. Niese kupiec z Frankfurtu.

Wyjechli: Adam hr. Łoż, Henryk Konopka właś. dóbr do Galicyi. Artur Horodecki właś. dóbr do Lwowa. Ksiądz M. Maniecki proboszcz do Janiszowa. Wilhelm Riedel kupiec do Przemyśla. Piotr Wędrychowski właś. dóbr z żoną do Królestwa Jerzy hr. Pongracz właś. dóbr do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Hempel właś. dóbr z Janowic. Mieszysław Ciechowski właś. dóbr z Linów. Florentyna Stanowska właś. dóbr z Sadowicy. Władysław Mikułowski właś. dóbr z Malicy. Tomasz hr. Romer.

Wyjechali: Wincenty Wróblewski właś. dóbr do Łaganowa. Przeław Sławiński właś. dóbr do Kleczy. Stanisław Dunicki właś. dóbr do Żółkwi. Edward hr. Bukowski właś. dóbr do Lwowa. Miska Hauzer artysta do Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ. Ostrowski właś. dóbr z Królestwa. Laufman Józef, Schelling Wilhelm fabrykanci z Prus. Sutarska J. właś. dóbr z Łancuta. Stabrowski Wilh. właś. dóbr z Petersburga. Baribetz Marya obyw. ze Lwowa. Jamrowicz Stanisł. właś. dóbr z Lublina.

Wyjechali: Stabrowski Wilh., Baribetz Marya, Jamrowioz Stanisław, Madejski Józef, Slawkowski Jan właś. dóbr do Królestwa. Handelsmann Jak. negocyant do Rzeszowa.

(2015)

W dniu 8 Stycznia 1863, zszedł z tego świata w dobrach Patrykozy w Królestwie Polskiem położonych, ś. p.

TEODOR SZYDŁOWSKI,

niegdyś Adjutant księcia Józefa Poniatowskiego, a następnie Jenerał b. wojsk polskich.

Pozostały synowiec zaprasza Towarzyszów broni, Krewnych, Przyjaciel i Znajomych na

żałobne Nabożeństwo

w Piątek dnia 6 Lutego o godzinie 11 z rana

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

w Krakowie odbyć się mające.

STAN OBROTU

funduszów Rzeszowskiéj Kasy oszczędności od otwarcia Zakładu, to jest od 8go Listopada do końca Grudnia 1862.

	złr.	kr.
Od 8go Listopada do 31 Grudnia 1862 włożyło 68 stron	4,361	14
Prowizya niepodniesiona i z końcem Grudnia 1862 zkapitalizowana wynosi	7	34
Razem	4,368	48
W czasie tym nie zwrócono ani wkładek ani prowizyi	—	—
Pozostało zatem jak wyżéj dla 68 stron	4,368	48
Stan majątku:		
Stan czynny:		
Wkładki wraz z prowizyą dla 68 stron	4,368	48
Fundusz zakładowy jako gwarancyjny	5,808	50
Prowizya od stron naprzód wzięta	77	50
Czysty dochód do funduszu rezerwowego przenieść się mający	100	59
Łącznie	10,355	7
Stan czynny:		
W wekslach eskontowanych	6,000	—
W kapitałach hipotecznych	—	—
Na zastawach	3,233	—
Gotówka pozostała w kasie z końcem roku	1,122	7
Łącznie	10,355	7
Na koszta pierwszego urządzenia wydano	386	33
Majątek własny czyli fundusz rezerwowy z końcem roku 1862 wynosi w gotówce	100	59

Z Kasy oszczędności miasta Rzeszowa,

Dnia 21 Stycznia 1863 r.

Za prezydującego w Dyrekcyi:

Dr. Rybicki.

Franciszek Xawery Nowakowski, Dyrektor kancelaryi.

A. Dreziński, kasyer.

(2012-2-3) *O. Oraczewski*, likwidator.

ZAKŁAD FAMILIJNY
Józefa Antoniego Hallera

miał w roku 1862:

	złr.	kr.
Dochodu wraz z pozostałością z r. 1861 monetą austr.	4423	72
Wydatku	3185	12
A zatem na rok 1863 pozostało w kasie	1238	60
Odebrało zaś wsparcie:		
66 sierót lub dzieci ubogich rodziców w ilości	783	25
34 osób z powodu kalectwa lub starości	1249	60
6 osób wsparcie nadzwyczajne	216	—
Koszta Administracyi i Nabożeństwa za Fundatorów	324	48
Spłacono na kapitał za zniesioną dziesięcinę	374	48½
Podatek za lata 1859 i 1860	237	30½
Ogół wydatku	3185	12

(1964-3)

Kraków 29 Stycznia 1863 r.

Dyrekcya Zakładu J. E. Hallera.

Ogłoszenie licytacyi.

[L 1216] (2011-2-3)

Magistrat król. głów. miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedaży 187 sztuk topoli wycechowanych, poczynając od Zamku aż do ulicy Sławkowskiej przy gościńcu stojących, odbędzie się w dniu 9 Lutego 1863 r. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV. o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 50 kr. za jednę sztukę. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 24 Stycznia 1863 r.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa, podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy mąki tak zwanéj Macówki dla tutejszéj publiczności izraelickiéj na tegoroczne święta wielkanocne, odbędzie się w dniu 11 Lutego 1863 w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu I. o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 15 kr. za 1 funt mąki wagi wiedeńskiéj.

Wadium wynosi 525 złr. w. a. Deklaracye pisemne także przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze I. Departamentu.

Kraków dnia 3 Lutego 1863. (2020)

Księgarnia **Karola Wilda**, jakoteż i Administracye Dzienników lwowskich, jako to: „Gazety Narodowéj“ i „Gońca,“ przyjmują przedpłatę na nową trzy-tomową powieść ***Jana Zacharjasiewicza***, pod tytułem:

„W Przededniu.“

Pierwszy tom wyszedł 15 Stycznia, drugi wyjdzie 31 Stycznia, a trzeci 15 Lutego rb. i pocztą Abonentom rozesłane będą.

Prenumerata wynosi 3 złr. w. a.

Po zamknięciu prenumeraty, cena księgarska będzie znacznie większą. (1954-3)

ODEZWA
do Szanownej Publiczności.

Podpisany wynalazca żniwiarki, pierwszą próbę moją żniwiarką zrobiłem w Krasiczynie z obowiązku publicznego sprawozdania z użycia łaskawego wsparcia od szan. Tow. rol. Galic. we Lwowie uzyskanego.

Przy tej próbie pomysł mój żniwiarki w pierwiastku wystąpił na publiczną scenę, którego fakta, jakie żniwiarka objawiła, szan. komisya Krasiczyńska opisała; narzędzia, mechanizm skrytykowała, i Szan. Publiczności do wiadomości podała.

W czasie wyrobu żniwiarek w Zakopaném liczni obywatele zamawiali żniwiarki z tém oświadczeniem, że po strutynowaniu sprawozdania komisyi Krasiczyńskiej i mego anonsu, chociaż żniwiarka celowi jeszcze nieodpowiada, czynią obstalunek, aby wynalazcę do dalszego rozwoju jej wesprzeć, jako też przez rozpowszechnienie tego wynalazku przemyślnym głowom w kraju dać przedmiot do pracowania nad jego rozwojem; o czem publicznie dowód dali obywatele, którzy w roku 1860 po zakończeniu wystawy Krakowskiej, i po odczytaniu orzeczenia niepraktyczności pomysłu mej żniwiarki przez Tow. rol. Krakowskie wydanego, na placu wystawy moje żniwiarki kupili.

Z użycia tego łaskawego wsparcia wyniknął obowiązek powtórnego Publicznego sprawozdania.

Przyprowadziwszy wynalazek ten do tego stopnia wydoskonalenia, iż żniwiarka rznie, pprznięte zboże zbiera i w snopy układa, poddałem go publicznej próbie i sądowi ku temu wyznaczonej komisyi na łanie w Śmierdzącej w obwodzie Krakowskim d. 25 Lipca r. z.

Z ramienia Szan. Tow. rol. Krak. wyznaczona komisya zeznaje w swojem sprawozdaniu bez opisu faktów, jakie żniwiarka przy tej próbie objawiła — Dziennik rol. Krakowski Nr. 4 str. 6 — że z powodu krótkotrwałej próby, z przyczyny, że zbyt cienki pręt żelazny odkładnicy ruch nadający po kilkakrotnem przejściu żniwiarki wzdłuż łanu zgiął się, stanowczego zdania o niej utworzyć sobie niemoże, i że przy tej próbie okazał się znaczny postęp w budowie i praktyczności narzędzia, że rżnie od 12 do 15 cali szeroko, żem dodał zręcznie obmyśloną odkładnicę, i że koń z największą łatwością narzędzie poruszał. Wskazuje na praktyczność narzędzia, gdyby takowe dokoła łanu żąć mogło. (Temu zaradza żniwiarka podwójna. Ja dałem na żniwiarce pojedynczej wynalazek, a nie narzędzie do skrytykowania. Wiadomo bowiem z pierwiastku podwójnych żniwiarek, że są z dwóch pojedynczych złożone, jeżeli tedy wynalazek na pojedynczej żniwiarce celowi odpowiada, to odpowie także i na podwójnej bez straty czasu.) W końcu sprawozdania Szanow. komisya tuszy nadzieję, że przy mej wytrwałości narzędzie do pożądanej praktyczności przyprowadzę.

Przy mych próbach niekonkuruję o premium, którego uzyskanie od zdania komisyi zawisło. Próby czynię dla szan. Publiczności, aby z dokładnego opisu faktów, każdy z osobna o wynalazku sobie zdanie wyrobić, a biegły krytyk, który umie wynalazek od narzędzia rozróżnić, wartość takowego ocenić mógł, a podpisany przez próbę dawszy dowody, że żniwiarkę szybko do celu przyprowadzam, przy nader kosztownym jej rozwoju, a przy szczupłych moich zasobach materyalnych względy do łaskawego wsparcia u szan. Publiczności pozyskać mógł, aby to ważne w teraźniejszych czasach nader potrzebne dzieło jak najrychlej do pożądanej praktyczności doprowadzić.

Żniwiarka odkryła w przeciągu tej próby wszystkie fakta, któremi się zaleca, które pod kontrolą Szan. komisyi z Śmierdzącej opisuję.

Żniwiarka pojedyncza żęła za pomocą jednego konia i dwóch ludzi z największą łatwością. Jeden człowiek prowadził konia, a drugi zrzucał ze saneczek obok żniwiarki zapomocą okładnicy regularnie ułożone snopy. Do trzeciego pokazu wprawiał się człowiek w prowadzeniu konia, a koń w chód. Od trzeciego pokazu żniwiarka żęła, a okładnica zbierała, i odkładała w snopy zboże bez uszkodzenia takowego dobrze. Przypuszczona w przypuśnicy na 12 cali żęła kilka pokosów na 12 cali, przypuszczona na 15 cali żęła kilka pokosów na 15 cali szeroko, a gdy przypuszczoną została na 18 cali szerokości pręt żelazny opór grubszego pokosu w okładnicy zwyciężyć niemogąc, zgiął się. Mechanizm tedy żniwiarki do szerokości 15 cali był zupełnie dobrze zastósowany, albowiem żniwiarka do tej szerokości bez szwanku i przestanku żęła dobrze. Żniwiarka w swoich funkcyach aż do zrzucania snopów z saneczek obok żniwiarki sunących się, pokazała się zupełnie rozwiniętą. Zrzucanie snopów z saneczek pokazało się niezręczne, czego skutkiem było śmiecenie. Przyczyna tego jest ta, że ten pomysł saneczek krótko przed próbą przyszedł mi do myśli, i pierwszy raz był w experymencie przy próbie, a którą niedokładność łatwo usunąć można, i na przyszłe żniwa usunę.

W nadziei, że pomimo krótkotrwających żniw, w czasie których tylko experymentować można, a tylko przez experymenta za skazówką doświadczeń żniwiarka w wydoskonaleniu z roku na rok o jeden krok naprzód postępuje, przez co każda część żniwiarki, nim do praktyczności przyprowadzoną zostanie, złotem jest przepłaconą, pomimo tych trudności, kosztów, i zwłoki tak szybki rozwój mej żniwiarki, która co do wynalazku już do kresu przyszła, a pozostawia jeszcze, jak wszystkie wynalazki mechanizmu na drodze empirycznej do wydoskonalenia, u szan. Publiczności uznanie uzyska i takowa chętnie się przychylić raczy do łaskawego wsparcia wynalazcy, aby przy brzegu będący wynalazek ze szkodą dla rolnictwa z roku na rok się nie przewlékał, **otwieram wyrób żniwiarek** w przekonaniu, że takowe od przyszłych żniw z pola działania więcej niezejdą. Upraszam oraz PP. Szan. obywateli, którzyby sobie życzyli fabrykacyę tych żniwiarek ku rozpowszechnieniu, dalszemu wydoskonaleniu i ulżeniu kosztów transportu w odleglejsze strony, prowadzić, by łaskawi byli zemną się w tym przedmiocie porozumieć.

Na zarzut ogólny, że żniwiarka moja wązki pokos zajmuje, odpowiada żniwiarka amerykańska wyrobu p. Zieleniewskiego, którą prawie równocześnie z moją na łanie w Śmierdzącej próbowano, a dla przeszkody zagonów próby zaprzestać musiano, — Sprawozdanie z r. z. „Czas“ Nr. 181. —

Żniwiarka ta zajmowała szerokość od 40 do 50 cali za pomocą 4 silnych koni na przemian. Wypada tedy szerokość cięcia na jednego konia od 10 do 12½ cali.

Moja żniwiarka przy teraźniejszem wydoskonaleniu zajmie szerokość według potrzeby do 15 cali za pomocą 1 konia.

Żniwiarka przy walce z rzemieślnikami i materyałami kosztuje jako pierwotwór w dwójnasób więcej, jakby przy regularnym wyrobie kosztować mogła.

Cena żniwiarki podwójnej z odkładnicami wynosi na miejscu 100 złr. w. a.

Łaskawe wsparcia i obstalunki przyjmuję w **Rzonce** ostatnia poczta *Wieliczka* — listy frankowane.

Transport odbywać się będzie według wskazówki PP. szan. Obstalujących.

Rzonka d. 1 Lutego 1863.

Ks. Stefan Podlaszewski,

(2018) wynalazca żniwiarki.

Licytacya publiczna

ruchomości po ś. p. X. Andrzeju Karczyńskim pozostałych, rozpocznie się **d. 10 Lutego r. b. o godzinie 9 przed południem,** w domu XX. Wikaryuszów kościoła N Maryi Panny (N. 376 Dz. I.)

Kraków dnia 30 Stycznia 1863 r.

Stefan Muczkowski,

Notaryusz, zastępca Notaryusza Żuka Skarzewskiego.

(2014 2-3)

UWIADOMIENIE.

W mieście obwodowem Tarnowie, odbędzie się na dniu 16 Marca 1863 i następnych

Jarmark na konie,

celujący doborem i liczbą koni rasy najpoprawniejszej. Konie na jarmark przyprowadzone, wolne będą od opłaty targowego. (2022-1-3)

Tarnów dnia 31 Stycznia 1863.

DONIESIENIE LEKARSKIE.



Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, *P. Cauvin*.**

Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane;
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku;
3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, oczyszczające ciało ze wszelkich zepsutych humorów;
4) Działają wprost na cyrkulacyę krwi w arteryach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, P. Cauvin, są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, ktożby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Pudełko z 30 Pigułek złożone kosztuje 1 złr. 25 cen. — z 60 Pigułek 2 złr. 20 c. — Za opakowanie do przesyłki 20 cent.

Sprzedają się: w WARSZAWIE u p. Mrozowskiego, ulica Podwale Nr. 482; — w KRAKOWIE u p. Molędzińskiego; — w KIJOWIE u p. Marcińczyka; — we LWOWIE u p. Tomanka; — w WILNIE u p. Wojciechowicza i u p. Chróścickiego; — w BRODACH u p. Franzosa. — Mogą być także dostarczane za pośrednictwem *„Tygodnika Mód,“* przy ulicy Żabiéj Nr. 956 w WARSZAWIE. (1882-4-)

Dla cierpiących na uszy.

(1903-5-)

Szwajcarski likier na uszy, najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jakoteż na wszelkie inne słabości usz, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach, nawet u dzieci pomaga natychmiast; nawet uzyskanie napowrót i zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte.

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcéj.**

Główny skład tego likieru utrzymują w Krakowie p. **Karol Rząca** handel korzenny, We Lwowie p. *Piotr Mikolasch* aptekarz.

Dyrekcya Towarzystwa WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ OD OGNIA W KRAKOWIE,

otrzymawszy od wysokiego ck. Namiestnictwa pozwolenie z dnia 5 Stycznia rb., L. 10,094 na zwołanie ogólnego Zgromadzenia, tworzącego się

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od szkód przez grad zrządzonych,

w celu przyjęcia projektu Statutu tego Towarzystwa, oznajmia niniejszem, że termin Zgromadzenia oznaczony jest

na dzień 14 Lutego r. b.

i oraz zaprasza tych Szanownych obywateli, którzy deklaracye przystąpienia do wzmiankowanego Towarzystwa złożyli — aby w dniu wyż oznaczonym na posiedzenie, które w Sali Dyrekcyi o godzinie 10tej otwarte zostanie, zgromadzić się chcieli (1950-5-6)

Kraków dnia 25 Stycznia 1863.

H. Wodzicki. *Biesiadecki.* *Kieszkowski.*

DRZEWO OPAŁOWE dębowe,

sprzedaje się

pod L. 413 przy ulicy Różannej.

Sąga leśna kosztuje 7 złr. 50 cnt. w. a.

które stróż na miejscu odbiera i drzewo wydaje. (1945-5-)

Wodę do óczu Stroińskiego,

służącą do wzmocnienia ócz, na osłabienie i zapalenie ócz,

polecamy przy tak mocno grasującéj teraz chorobie zapalenia ócz. Z jak najlepszym skutkiem używał wodę tę sp. zmarły król Pruski; również uznaną została szczególna skuteczność téj wody od najznaczniejszych familii książęcych i wysokiéj szlachty, zasługuje przeto na wszelkie polecenie.

Prawdziwa do nabycia po cenie **1 rubla** pod adresem: *„C. Wilkowski* w Wrocławiu, Bischofstrasse N. 16.“

Instrukcya użycia i zaświadczenia udziela się bezpłatnie. (1844-5)

Władysław Kasprzykiewicz,

zwiedziwszy krajowe i zagraniczne fabryki i zawiązawszy z takowemi stosunki, założył

w Tarnowie na Strusinie. N 269

wyrób Karet, Powozów, Bryczek i Wózków,

które po najumiarkowańszéj cenie szanownéj Publiczności, tak ze swego wyrobu, jakoteż według u niego znajdujących się wzorów za poprzedniem zamówieniem z fabryk dostarczać obowiązuje się.

Niemniéj przyjmuje wszelką naprawę, ręcząc za spieszne i dokładne tejże uskutecznienie. (1890-5)

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNE“

w połączeniu z

Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,

które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:

w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37,“ w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Johna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Bobrce p. Jakób Czarn'k apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.
„ Jarosławiu p. Bohus apt.
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.

w Kołomyi p. Sternhell Jakób
„ „ pp. Rosen i Kohn.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p. Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.
„ Radowcach p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.

w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p. L. Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Wadowicach pani Runges wdowa, apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Zborowie p. Jan Gottsoner aptekarz.
„ Żułkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906 5-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

Ważny wynalazek wybornego Pigmentu do włosów!
Doktora medycyny Béringuiera
c. k. wyłącznie uprzywilejowany
ROŚLINNY ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

Środek nowo wynaleziony, przez powołane znakomitości lekarskie zbadany, jako **zupełnie** odpowiedni i całkiem *nieszkodliwy* uznany, do farbowania włosów na głowie, brodzie i powiekach we **wszelkich dowolnych odcieniach**, nie walający skóry i nie dający żadnego odoru. Użycie tego Pigmentu jest bardzo łatwe, a uzyskany tym Pigmentem kolor *nadzwyczaj naturalny*, a nieudanie się uskutecznienia farbowania [illegible].

Po uskutecznieniu farbowania, które staje się **zupełnie trwałe i silne**, i tylko w miarę dorastających włosów ma być odnawiane, [illegible] wszelkiéj dobréj pomady i każdego czystego olejku do włosów. **Środek roślinny co do farbowania włosów Dra Béringuiera**, napełniony jest w dwóch flakonikach Nr. I i Nr. II oznaczonych i sprzedaje się wszędzie po cenie stałéj 5 złr. w. a. [illegible] oraz potrzebne do farbowania 2 szczoteczki i 2 miseczki. (1877-3-8)

Wyłącznie po [illegible] cenach stałych fabrycznych utrzymują: w KRAKOWIE p. **Józef Bartl**, w BIAŁEJ pp. Józef Berger Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Ro[illegible]gawski aptek., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski aptek., — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., Fryd. Schubuth [illegible] p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. [illegible], — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. [illegible] — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. [illegible], — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt. — w ŚNIATYNIE p. [illegible], — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. [illegible], — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. [illegible], — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

Złr. 1.

Koszule płócienne,

trwałe i mocne dla niższych stopni wojskowych w Handlu

F. Gumplowicza

W KRAKOWIE. (2021-1-)

Nasiona do inspektów,

jako to:

Karafiołów, Kalarepy, Sałaty, **Rzodkiewki miesięcznéj** itp.,

polecają w świeżym i dobrym gatunku

Neumann & Kleinert

we LWOWIE, (1935-12-20)

na placu Maryackim pod L. 361.

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniom zastrzeżony

Ogólnie uznany

prawdziwy śniegogórski

Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

w **Krakowie**: w apt. p. *Aleksandrowicza*, we LWOWIE: w aptece p. *Piotra Mikolascha*,

również utrzymują:

w Bielsku pan J. A. Stanko aptek.
„ Bochni pan A. Kasprzykiewicz.
„ Brodach p. Kościcki aptekarz.
„ Brzeżanach p. Żminkowski apt.
„ Buczaczu p. Pfeiffer apt.
„ Dembicy p. F. Herzog.
„ Gorlicach p. Walery Rogawski apt.
„ Kętach p. Streya.
„ Myślenicach pan M. Łowczyński.
„ Nowym Targu pan L. Kamieński.
„ Przemyślu p. F. Gaidetschka i Syn.

„ Rozwadowie p. Marecki
„ Rzeszowie p. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie p. Tomanek.
„ Stryju p. Sidorowicz
„ Szczerzecach p. J. Pelka apt.
„ Tarnopolu p. Buchnet.
„ Tarnowie pan Sidorowicz apt.
„ Wadowicach p. Majer aptek.
„ Zaleszczykach pan Kodrębski.
„ Złoczowie p. Petesch (1012-15-)

Cena jednéj flaszki 1 złr. 26 cent.

Ci sami pp. Depozytaryusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej, (Echter Dorsch-Lebertran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. — Cena flaszki 1 złr. w. a.

Cukierki z drzewa Anakahuit, sporządzone skutecznie na powyższe słabości 50 cent. w. a.

Plaster na odgniotki wynaleziony przez c. k. nad lekarza Dra Schmidta. Cena pudełka 23 c. w. a.

Dra Behra Ekstrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent.

Balsam różany, Brunświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.

Rafinowane wino z jabłek do zachowania zdrowia i Ocet winny z jabłek, wyrobu *Franciszka Wilhelma*, aptekarza w Gloggnitz,

których szczególne zalety zostały ck. przywilejem wyszczególnione, i najwyżéj koncesyonowane, posiadają tę własność, że mogą być przez słabych każdego wieku używane bez wszelkiego niebezpieczeństwa, a to w większéj części słabości żołądka i brzucha, przy hipokondryi, cierpieniach wątroby, ciągłem zatwardzeniu, bolach głowy, niestrawności, dolegliwościach hemoroidalnych, podagrze, reumatyzmie, w słabościach nerek, cierpieniach nerwowych, uderzeniach krwi, migrenie, kurczach, histeryi, słabościach śledziony, cierpieniach pęcherzowych, bladaczce i wielu innych słabościach, szczególniej u takich osób, których zatrudnienie ciągłego wymaga siedzenia, gdyż przez to używanie zapchane wnętrzności zostają zupełnie wyczyszczone w sposób powolny i łagodny. (1888-6)

Flaszka wraz z instrukcyą użycia kosztuje 50 centów w. a.

Przy innych gatunkach w handlu znajdujących się, nie ręczy się za skutek.

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (1878-4-)

Znajdują się w aptece pana Molędzińskiego w Krakowie pod Barankiem.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*